Przedmiescia

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW **DĄBRÓWKI**

2 MARZEC 2012

Deficyt dzieci

Czytaj na stronie 6

W numerze:

AKTUALNOŚCI Z GMINY DOPIEWO

RAPORT Deficyt dzieci

SYLWETKA Rolnik XXI wiek

KULTURA

SPORT

KOŚCIÓŁ Modlitwa osobista

PORADY

WYWIAD z Józefem Rzeźnikiem o jego pobycie w niewoli niemieckiej

ZAUŁEK TWÓRCY Malarstwo Barbary Plewińskiej, sołtys Dąbrówki

AKTUALNOŚCI

Posiedzenie Komisji Rewizyjnej

21 lutego obradowała Komisja Rewizyjna w nowym składzie. Do zmian personalnych doszło po obradach styczniowych, kiedy ujawniły się wewnętrzne spory.

Fot. Damian Rubik

Już 6 lutego, podczas XXI sesji Rady Gminy, nowym przewodniczącym Komisji został Radosław Przestacki, który zastąpił na tym stanowisku Henryka Kapcińskiego. – Czas pokaże, czy Komisja w obecnym składzie sprosta narzuconym jej obowiązkom i zadaniom. Do zmian doszło, bo Komisja rewizyjna w poprzednim składzie nie była w stanie owych obowiązków wypełnić – mówił Radosław Przestacki.
Natomiast 21 lutego, podczas obrad, przypomniał o podstawowych zadaniach Komisji Rewizyjnej, która przede wszystkim powinna kontrolować działania Urzędu Gminy. Wypłynęła również kwestia sprawozdania za rok 2011, które podczas ostatnich obrad zostało uznane za niekompletne. Henryk Kapciński dostarczył nową wersję dokumentu, który ponownie odrzucono. – Sprawozdanie dotarło, jednak nie spełnia ono wymagań sprawozdania - uzasadnił decyzję Komisji Radosław Przestacki.
Tu pojawił się kolejny problem: kto teraz powinien uzupełnić sprawozdanie? Były przewodniczący KR? Został on jednak zwolniony ze swoich obowiązków. Może więc nowy przewodniczący, Radosław Przestacki? On jednak w 2011 roku przewodniczącym nie był i dlatego może mieć trudności z ustaleniem pewnych faktów, czy dotarciem do niektórych informacji.
Wszyscy, którzy obserwują prace Komisji Rewizyjnej zauważają napięcia do jakich dochodzi w relacjach z Urzędem Gminy. Czy sytuacja ma szansę się zmienić? – Spotkałem się z panią Wójt, nakreśliłem cele i obowiązki (zadania) Komisji Rewizyjnej. Naszym zadaniem jest przede wszystkim fotografowanie Urzędu Gminy; kontrolowanie, co się w nim dzieje. Kontrolowanie z punktu widzenia interesu Gminy i jej, mieszkańców uwzględniając kryterium sprawności, gospodarności, rzetelności oraz zgodności z przepisami.
Wójt Zofia Dobrowolska niechętnie komentowała zmiany w składzie Komisji: – To jest decyzja Rady. Nie chcę się ustosunkowywać, bo od razu będę musiała oceniać – mówi. A zapytana o przyszłą współpracę z KR odpowiedziała: – Obawiam się, że KR będzie nastawiona przeciwko wójt i może się okazać, że ciężko będzie osiągnąć porozumienie.

pm

Kortów na razie nie będzie

Nowa szkoła w Dąbrówce miała szansę sąsiadować z kortami tenisowymi. Propozycję wysunęła wójt gminy, jednak debata na ten temat została przełożona na później. Pojawiło się sporo wątpliwości co do inwestycji.

Na posiedzeniu komisji rolnictwa wójt zaproponowała, aby obok powstającej szkoły w Dąbrówce wybudować korty tenisowe. Wzbudziło to sprzeciw radnych. Twierdzili, że działka, na której miałyby powstać korty, przeznaczona jest pod budowę przedszkola. Ponadto trzeba wydzielić miejsce na parkingi, a przecież obok ma być teren boiska. Pracownicy pani wójt przekonywali, że na budowę kortów potrzeba 2-2,5 tys. m². Natomiast cały terem ma powierzchnię półtora hektara. Wynika z tego, że na obie inwestycje starczyłoby miejsca.

Tenis na WF-ie

Inwestor zaproponował, aby na kortach nieodpłatnie, w określonych godzinach, odbywały się zajęcia wychowania fizycznego. Nie wiadomo jednak, jakie miałyby to być godziny oraz dni tygodnia. Pojawiły się propozycje, aby było to godziny od 8 do 14 lub od 10 do 16. Brak konkretów w tej sprawie zaniepokoił radnych. Inwestor może wycofać się z ustaleń po wydaniu pozwolenia na budowę i w przyszłości usunie dzieci z kortów.
Kort chce wybudować osoba prywatna. Podczas obrad postawiono pytania, czy dobrze jest powierzać tereny gminy komuś, kto nie ma doświadczenia. Pani wójt uspokajała, że korty po 10 latach przejdą na własność gminy. Nietrudno zgadnąć, że radni znów mieli wątpliwości. Jedne dotyczyły tego, na jakiej podstawie prawnej korty mają być przekazane gminie, a inne że po 10 latach trzeba będzie je utrzymywać.

A co z przedszkolami?

Dyskusja o kortach wywołała temat przedszkoli. Dwóch prywatnych inwestorów chciałoby je wybudować za własne pieniądze. Radni zaczęli wyliczać i przekonywać, że rodzice i gmina będą musieli więcej płacić za pobyt dzieci w placówkach. Osoby reprezentujące urząd gminy sprzeciwiały się tej tezie. Według nich, koszty prywatnego przedszkola byłyby takie same, jak obecnie ponoszone w innych miejscowościach. Ta sprawa nadal będzie wracać podczas posiedzeń komisji.

Fot. Damian Rubik

Mamy czas

Dyskusja na temat kortów trwała około godziny i przerodziła się w kłótnię. Ostatecznie radni dali przekonać się do budowy kortów (komisja jest tylko ciałem opiniotwórczym względem rady gminy), co oznaczało podjęcie działań i omówienie sprawy na sesji rady gminy. Niestety, na początku sesji wykreślono budowę kortów z punktu obrad. – Jest więcej osób chętnych do budowy przedszkoli, najpierw trzeba dokładnie omówić szczegóły. Potem powinniśmy zająć się kortami, bo są mniejszym obiektem. Mniejszy obiekt zawsze łatwiej dopasować do większego – uzasadniała wykreślenie budowy kortów z punktu obrad Magda Gąsiorowska, przewodnicząca Rady gminy, która przewodniczyła obradom.

Damian Rubik

OD REDAKCJI

„Przedmieścia" – Miesięcznik Mieszkańców Dąbrówki
Wydawca: Przedmieścia Sp. z o.o.
ul. Platanowa 2, 62-070 Dąbrówka, tel. 724 416 961
Skład redakcji: dr Przemysław Czekalski (Gospodarka), ks. Karol Górawski (Kościół), Krzysztof Górski (Sport), Piotr Jeliński (Felieton), Agnieszka Machnicka (Szkoła, Dzieci), Magdalena Mączyńska (Reportaż, Wywiad), Paweł Micnas (Aktualności, Wydarzenia), dr Sylwia Mikołajczak (Kultura), Paweł Napieralski (red. nacz.), Damian Rubik (Aktualności, Wydarzenia)
Kontakt redakcja@przedmiescia.com.pl
listy@przedmiescia.com.pl
Reklama reklama@przedmiescia.com.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów.

Ostatnio dużo w Polsce mówi się o deficycie dzieci w naszym społeczeństwie i w związku z tym starzeniu się jego obywateli. W bieżącym numerze „Przedmieść" przyglądamy się sytuacji demograficznej w naszej gminie. Ze względu na dużą liczbę osób napływowych nie wygląda ona obecnie źle. Zwłaszcza że wśród przybyłych są często rodziny z małymi dziećmi. Za 20-30 lat, jeśli nie zacznie się rodzić więcej dzieci, dzisiejsza dobra sytuacja niewiele pomoże gminie.
Na terenie naszej gminy mieszkają bardzo ciekawe osobowości, do których należy na pewno Marcin Dorna, trener reprezentacji Polski do lat 17 w piłce nożnej. Bohater artykułu opublikowanego na stronie sportowej mieszka w Zakrzewie. W tej samej wsi mieszka też Józef Rzeźnik, który opowiedział w rozmowie z Magdą Mączyńską o swoich przeżyciach w niewoli niemieckiej.
Otrzymaliśmy pierwszy list od Czytelnika, za który bardzo dziękujemy. Problem, na który zwraca uwagę, dotyczy nie tylko mieszkańców Osady Leśnej Dąbrówka, ale jest, za naszym pośrednictwem, do nich adresowany. Czekamy na kolejne listy.
Wiosna tuż-tuż, czas przyjrzeć się otoczeniu domu. Od tego numeru rozpoczynamy publikację tekstów poradnikowych w działach Dom i Ogród.
Na dzieci czeka do rozwiązania kolejna krzyżówka.

Paweł Napieralski
Redaktor naczelny

O przedszkolu i kortach – później

Jesteśmy już po dwudziestej trzeciej sesji rady gminy. Obrady przebiegły w miarę spokojnie. Do najważniejszych ustaleń tej sesji z pewnością można zaliczyć te, które dotyczą szkoły w Dąbrówce.

Do sali oprócz radnych, przedstawicieli urzędu gminy i sołtysów przyszła spora grupa mieszkańców gminy. Sesję rozpoczęto zmianą porządku obrad. Wykreślono punkt dotyczący budowy przedszkoli i kortów tenisowych przy nowo powstającej szkole. Uzasadniono to potrzebą dopracowania koncepcji budowy przedszkoli, ponieważ pojawili się nowi inwestorzy. Pozostałe zmiany w porządku obrad miały charakter kosmetyczny. Później radni zadawali pytania dotyczące sprawozdania z działalności pani wójt.

Problemy Dąbrówki

Gdy pani wójt odpowiedziała na wszystkie pytania, głos zabrali sołtysi. Najbardziej aktywna była sołtys z Dąbrówki. – Na drodze między Dąbrówką a Zakrzewem jest mnóstwo dzikich wysypisk śmieci – przekonywała. Wcześniej sołtys dwa razy zgłaszała podobne problemy i od razu interweniowano. W tym przypadku również obiecano zająć się problemem. Równie ważną sprawą jest brak przejścia dla pieszych pomiędzy Osadą Leśną Dąbrówka a osiedlem budowanym przez firmę Nickel. – Niedawno byłam świadkiem sytuacji, w której o mało nie doszło do wypadku. Kobieta pchała wózek z dzieckiem przez ulicę. Niewiele zabrakło, aby oboje zostali potrąceni przez nadjeżdżającego tira – opowiadała pani sołtys. Pani wójt wyjaśniała, że nie było funduszy na chodniki w tym miejscu, stąd brak przejścia dla pieszych. Sprawą obiecano się zająć.

Fot. Damian Rubik

Kto do nowej szkoły?

Radni dyskutowali nad statutem szkoły w Dąbrówce. Sporo kontrowersji wśród przedstawicieli urzędu gminy wzbudził pomysł, aby okręg szkolny objął prócz Dąbrówki i Pałędzia również Zakrzewo i Gołuski. Przedstawiono analizę, z której wynikało, że dzieci będą musiały chodzić na dwie albo nawet trzy zmiany do szkoły. To oznacza lekcje do późnych godzin wieczornych. Pani wójt apelowała o doposażenie szkół obecnych na terenie gminy. Dzięki temu byłyby konkurencyjne wobec nowo powstającej placówki. Stwierdzono również, że statut szkoły jest zbyt szczegółowy, a powinien być tylko ramowy. Mimo wszystko okręg szkolny został powiększony o dwie miejscowości. Nie oznacza to jednak, że dzieci np. z Zakrzewa nie mogą pójść do szkoły w Dąbrowie, jeśli ich starsze rodzeństwo tam uczęszczało. Każdy przypadek dyrektorzy mają rozpatrywać indywidualnie.

Nowy statut

Na sesji obecni byli przedstawiciele młodzieżowej rady gminy. Uzasadniali oni zmianę swojego statutu. Pojawiły się uwagi wystosowane przez gminną komisję wyborczą dotyczące ordynacji wyborczej. Główny problem polegał na braku sprecyzowania zasad wyboru na drugą kadencję. Zmiana statutu również bez większych dyskusji weszła w życie.

Temat najciekawszy odłożono

Szkoda tylko, że temat budowy przedszkoli i kortów tenisowych został odłożony na później. Wydawał się być najciekawszym punktem obrad. – Skoro znalazł się inwestor, który chce zainwestować w korty tenisowe, nie powinniśmy zwlekać – komentowała decyzję Rady pani wójt.

Damian Rubik

ZDANIEM GEODETY

Racjonalizacja komunikacji

Serdecznie witam współmieszkańców naszej zielonej (jeszcze) gminy. Chciałbym na tych łamach poruszyć bardzo gorący ostatnio temat, jakim jest obecny oraz planowany układ komunikacyjny naszej gminy.
Na początek musimy zdać sobie sprawę z faktu, iż nigdzie na świecie budowa dróg nie nadąża za rozwojem motoryzacji. Zarówno naszą małą społeczność, jak i wielkie metropolie nękają te same plagi w postaci zatorów drogowych. Wjazd do Berlina o godz. 7 rano wygląda tak samo jak i wyjazd ze Skórzewa. I niewiele da się zrobić bez choćby minimum dobrej woli ze strony użytkowników dróg. Gdyby nawet nasze gminne drogi jakimś nadzwyczajnym wysiłkiem doprowadzić do poziomu autostrad, niczego by to nie zmieniło. Korki przeniosłyby się po prostu z ul. Poznańskiej w Skórzewie na ul. Bukowską przy wlocie do Poznania. Efekt podobny. Zresztą samo miasto Poznań nie ustaje w wysiłkach, aby zniechęcić „intruzów" z zewnątrz do wjazdu na swoje ulice. I nic w tym nadzwyczajnego. Wjazd do Londynu? Płatny. Do Sztokholmu? Płatny. Do Berlina? Wymagane badania techniczne. I tak można w nieskończoność. Miasta bronią się wszelkimi sposobami. Co my możemy zrobić? Na budowę dróg i obwodnic nas nie stać. I nic tu nie pomoże wymiana władz, protesty, manifestacje itd. Można wykorzystać transport publiczny, można naciskać na nasze władze, aby porozumiały się z marszałkiem województwa wielkopolskiego w kwestii zwiększenia liczby kursów kolei regionalnej. Swego czasu czytałem o genialnym w swej prostocie pomyśle amerykańskiej policji autostradowej, która wydzieliła na wjazdach do dużych miast specjalny pas dla kierowców zabierających pełen komplet pasażerów. I biada było samotnym kierowcom próbującym nadużywać tego przywileju. Jako że mieszkam niedaleko ul. Poznańskiej, codziennie widzę setki „pustych" aut stojących w oparach spalin na tejże ulicy. I tak jest wszędzie. Żaden układ dróg nie wytrzyma takiego naporu pojazdów. I żaden budżet gminny, obecny czy przyszły, tego nie udźwignie.
Albo pomożemy sobie sami, racjonalizując nasze wyjazdy w „miasto", albo będziemy podnosić zawartość spalin w atmosferze. I nie jest prawdą, że nasi przedstawiciele u władz gminnych, powiatowych lub wojewódzkich nic nie robią. Problem dróg jest stale obecny w dyskusji publicznej, jeszcze od czasów ostatniej naczelnik gminy. Już wójt Bednarczyk (a był taki, był) mocno się nad tym głowił, a było to wieki temu. To za kadencji poprzedniego wójta Andrzeja Strażyńskiego powstała obwodnica Dopiewa. Dziś wszyscy jeżdżą ulicą Kolejową do Plewisk i dalej. Jeszcze może osiem lat temu była to pusta polna droga, a ul. Batorowska? A te wszystkie chodniki, nowe nawierzchnie, o infrastrukturze podziemnej nie wspomnę. Nie są to może osiągnięcia na miarę historii Europy i świata, tylko na nasz mały lokalny wymiar. Z racji wykonywanego zawodu mogę przyglądać się temu, jak w tej kwestii radzą sobie inne samorządy. I naprawdę nie mamy się czego wstydzić. Radzimy sobie jak na nasze możliwości całkiem przyzwoicie. Może jeszcze jest trochę mało, a wręcz prawie wcale nie ma inicjatyw społecznych. Nie potrafimy skupić się wokół jakiegoś małego, ale możliwego do realizacji lokalnego przedsięwzięcia. Jakiego? Proszę uruchomić wyobraźnię. Pozdrawiam wszystkich sąsiadów bliższych, dalszych i tych najdalszych.

Piotr Jeliński

Nasz kandydat na SOŁTYSA ROKU

Albin Marian Czekalski – mieszkaniec Zakrzewa, mąż, ojciec dwojga dzieci, dziadek czworga wnucząt. Z wykształcenia rolnik, z powołania społecznik, został nominowany przez Towarzystwo Wsi Wielkopolskiej do ogólnopolskiego konkursu na Sołtysa Roku 2011.

Agnieszka Machnicka: Od jak dawna jest Pan związany z Zakrzewem?
Marian Czekalski: Tutaj się urodziłem i mieszkam. Moja rodzina żyje tutaj od stu lat, teraz mieszka tu już czwarte pokolenie. Od ponad 32 lat jestem sołtysem, i przez ten cały czas nie miałem kontrkandydata.

Jak Zakrzewo zmieniło się przez te lata?
Mocno się zmieniło. Trzydzieści lat temu były cztery ulice, teraz jest ponad trzydzieści. Przybyło mieszkańców...

Zatem jak wyglądają relacje z napływowymi mieszkańcami?
Jeśli chodzi o nowych i starych mieszkańców – jest zupełnie inaczej niż w sąsiednich miejscowościach. Jako sołtys znam około 85 proc. nowych mieszkańców. Spotykam się z nimi przy okazji roznoszenia decyzji podatkowych, ale też jako członek komisji wyborczych. Mam z tymi ludźmi kontakt. Sporo osób, poszukując działki, przychodziło do sołtysa i w ten sposób się poznawaliśmy. Wiele osób osiedliło się tutaj za moją namową. Nie ma podziałów wśród ludzi. Tak długo jak jestem sołtysem, trzymam to wszystko w garści, dlatego nie ma podziału na nowych i starych. Wszyscy razem tworzymy lokalną „rodzinę". Nowi mieszkańcy dołączają do nas, we wszystkim współpracujemy. Staram się z ludźmi spotykać, rozmawiać z nimi.

Fot. Archiwum rodzinne

Albin Marian Czekalski

Z jakimi problemami zwracają się do Pana mieszkańcy?
Przychodzą na przykład z propozycją nazw dla nowych ulic. Prowadzą konsultacje, a my jako rada sołecka opiniujemy ją i wysyłamy na posiedzenia Rady gminy. Przeważnie odpowiedzi są pozytywne, stąd mieszkańcy mają taką nazwę, jaką sobie wymyślą.

Jakie ważniejsze inicjatywy podejmowane były w Zakrzewie?
Kiedyś urządzaliśmy wspólne dożynki – Zakrzewo, Dąbrówka, Palędzie. Było więcej pieniędzy. Teraz popularne są festyny, organizowane najczęściej ze strażakami. Sam też działam w straży od ponad 40 lat.

Co zalicza Pan do największych swoich sukcesów?
Kiedyś nie było chodników, teraz są. Elektryfikacja, jak pamiętam, jest od 1962 roku, dotarła do nas dość późno. Notujemy przyrost mieszkańców, ale nie aż taki jak w sąsiednich wioskach. Zakrzewo bardzo się zmieniło i powiększyło. Działa u nas wiele firm, dlatego nie ma problemów ze znalezieniem pracy. Każdy kto chce, może pracować.

Codziennej pracy sołtysa również towarzyszą problemy. Z czym boryka się Pan najczęściej?
Niekiedy pojawiają się problemy z nowymi mieszkańcami, którzy dopiero co się wybudowali i zamieszkali, a już chcieliby mieć porządne ulice. Bywa, że mieszkańcy z dłuższym stażem zamieszkania też wszystkiego nie mają. Poza tym naszym problemem jest kanalizacja, nie wszystkie posesje we wsi podłączone są do sieci. Na bieżąco działamy z oświetleniem, z budowaniem ulic.

Trzydzieści dwa lata nieprzerwanej pracy dla mieszkańców to długi czas. Jakie cechy określają idealnego społecznika?
By być dobrym społecznikiem, trzeba się do tego urodzić. To jest tak jak być księdzem z powołania. Nie daj Boże coś na siłę. Wtedy nie będzie dobrze. Trzeba być zaangażowanym. Każda praca, jeśli będzie lubiana, będzie też dobrze wykonywana.

Jak zareagował Pan na wiadomość o nominacji do konkursu na Sołtysa Roku 2011?
Sporo ludzi musiało się zaangażować, by coś z tego powstało – film, zebranie wszystkich informacji... Wszystko zostało wysłane do Warszawy, a tam kapituła oceni. Zobaczymy...

Nie pozostaje mi nic innego jak trzymać kciuki i życzyć sukcesu.

Konkurs „Sołtys Roku"

Ogólnopolski konkurs „Sołtys Roku" organizowany jest już po raz dziesiąty przez redakcję miesięcznika „Gazeta Sołecka" – ogólnopolskie pismo, które dociera do 40 tys. sołtysów w kraju. W każdej edycji wyłonionych zostaje 12 laureatów z całej Polski. Dodatkowo w każdej edycji wyróżniony zostaje sołtys o najdłuższym stażu. Celem konkursu jest promowanie najbardziej aktywnych sołtysów, którzy pracują na rzecz społeczności lokalnej, pełniąc funkcję sołtysa co najmniej jedną kadencję.

Zamelduj się dla gminy

Gmina Dopiewo przez rok zwiększyła się o ponad 1000 zameldowanych mieszkańców. Teraz jest ich 18 350. Do meldunku zachęca urząd gminy.

Meldunek to przede wszystkim dodatkowe środki finansowe dla budżetu. 40 proc. podatku PIT od każdego mieszkańca wraca do gminy. Za zdobyte w ten sposób pieniądze można wybudować więcej dróg, kupić nowe wyposażenie do szkół lub np. organizować więcej imprez kulturalnych. Jest o co walczyć. Najwięcej zameldowanych osób mieszka w Skórzewie – 5 tysięcy, natomiast najmniej w Więckowicach-Leśniczówce – 4 osoby.

Bilet za meldunek

Urząd Gminy w Dopiewie znalazł sposób, by zachęcać mieszkańców do meldunku. Zasady są bardzo proste. Każdy, kto podczas meldunku wypowie słowa „zamelduj się", ma szansę wygrać bilety na koncerty do poznańskiej areny. Do 1 marca można było zdobyć bilet na występ Kayah oraz seminarium „Zielona Polska", a wcześniej m.in. na koncert Szymona Wydry z Carpe Diem oraz kabaret Waldemara Ochni. Nagrody są, ale jednak skromne. W niektórych gminach można wygrać nawet samochód. – Bilety na koncerty są tanie, zwłaszcza jeśli kupujemy je w pakietach. Mamy w tym roku mocno ograniczony budżet. Samodzielna organizacja koncertów jest droga. Jednym słowem, trzeba liczyć na tzw. marketing szeptany. Ktoś pójdzie na koncert i opowie o nim znajomym. Potem oni też się zameldują – wyjaśnia Adam Mendrala, kierownik referatu promocji i rozwoju gminy.
Urząd gminy stara się, aby nie zabrakło biletów na najróżniejsze imprezy. Do 8 marca można wygrać wejściówkę na przedstawienie „Psychoterapia, czyli sex w życiu człowieka".

Dodatkowe działania

Zaczyna się okres rozliczania z urzędem skarbowym. Urzędnicy liczą, że mieszkańcy przy okazji wypełnią dodatkowy druk. Akcja „Zamelduj się" ma trwać przynajmniej do końca 2012 roku. Będzie można wygrać kolejne zaproszenia na koncerty. W ramach akcji ma odbyć się konkurs na ambasadora meldunku (na razie jest na etapie przygotowań). Ambasador meldunku ma zachęcać mieszkańców do wspierania swoim działaniem akcji „Zamelduj się". Dodatkowo gmina przygotowuje turniej karcianego tysiąca (logo akcji to domek z kart).

Nie melduję się, bo…

Osoby, które nie chcą się zameldować, tłumaczą, że zmiana miejsca zameldowania wymaga poświęcenia czasu. Z czynnością tą wiąże się wymiana dowodu osobistego, a do tego potrzebna jest fotografia... Jeśli zostanie zmieniony adres zamieszkania, to trzeba wymienić także inne dokumenty. Z tym wiąże się zrobienie nowych zdjęć, a następnie wymiana prawa jazdy, wymiana tablic rejestracyjnych. To wszystko kosztuje. Jeśli ktoś zmienia dane w dowodzie osobistym, po 3 miesiącach stary dowód traci ważność. Niektórzy mieszkanie w naszej gminie traktują przejściowo, licząc, że niedługo się wyprowadzą. Innym natomiast zależy na tym, aby dzieci mogły chodzić do przedszkola w Poznaniu.
Ustawa, która mówi o obowiązku meldowania się, pochodzi z 1974 roku. Za brak meldunku grozi mandat do 500 zł. Jeśli ktoś wie o osobie niezameldowanej, to również może zostać ukarany mandatem. W praktyce rzadko jednak ten przepis jest stosowany.

Jak mogę się zameldować?

Przede wszystkim należy udać się do urzędu gminy. Trzeba zabrać ze sobą dowód osobisty i zaświadczenie o wymeldowaniu z poprzedniego miejsca pobytu. Oczywiście nie każdy musi się zameldować, aby część jego podatku trafiała do budżetu gminy. Osoby, które chcą, aby ich rozliczenie wędrowało do gminy Dopiewo, muszą udać się do urzędu skarbowego w Poznaniu. Tam należy wypełnić formularz aktualizacyjny NIP 1 lub NIP 3. Składanie dokumentu jest bezpłatne i zajmuje tylko chwilę. Natomiast korzyści dla gminy są ogromne.

Damian Rubik

Psy są cierpliwe

Przytulisko dla psów w Dopiewie znajduje się przy wysypisku śmieci. To prawdziwa ironia losu, że obok składowiska odpadów mieszkają wyrzucone psy. Zwierzęta czekają na nowy dom. Większość niestety się go nie doczeka.

Placówka, która jest jedynym i często ostatnim domem dla wielu zwierząt, działa tutaj od pięciu lat. Obecnie przebywa w niej 12 psów. Dodatkowo ośmioro czworonogów znalazło schronienie w tzw. domach tymczasowych, pod opieką wolontariuszy, którzy opiekują się najsłabszymi psami i kotami (często po zabiegach chirurgicznych) albo socjalizują zwierzęta, które czekają na kogoś, kto je przygarnie.
Obecnie bardzo trudno znaleźć zwierzętom dom. Czasami w ciągu miesiąca właściciela znajdzie jedno zwierze, są jednak okresy, kiedy w ogóle nikt nie zabiera zwierzaka do siebie. – Psy dzielą się na „adopcyjne" i „nieadopcyjne" – opowiada Agnieszka Zabrocka z fundacji „Głosem zwierząt". – Do pierwszej grupy należą na przykład szczeniaki lub małe psy rasowe. Jeśli takie pojawiają się w przytulisku, szybko znajdują dom, wtedy statystyki miesięczne rosną. Jednak większość psów to psy nieadopcyjne, duże, typowe wiejskie kundelki, stare i agresywne psy. One przez lata czekają na dom – dodaje. Niektóre nigdy nie poznają co znaczy „być kochanym" i mieć swojego pana.

Pomoc mile widziana

Najlepszą formą pomocy dla zwierzaka w schronisku jest oczywiście jego przygarnięcie. Nie każdy jednak może sobie pozwolić na trzymanie czworonoga w domu. Powody są różne: małe mieszkanie, uczulenie dzieci na sierść zwierząt, brak czasu na stałą opiekę lub tłumaczenie „w naszym domu mieszkają już inne czworonogi". Fundacja „Głosem zwierząt", która działa w imieniu tych, którzy głosu nie mają, proponuje inne rozwiązania dla osób, które chcą pomóc. Zamiast realnej adopcji proponowana jest wirtualna. Wystarczy napisać e-maila do fundacji oraz wpłacić kwotę 50 zł lub jej wielokrotność na konto, a pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc konkretnemu, wybranemu przez nas zwierzęciu. Dodatkowo na stronie fundacji, pod zdjęciem wirtualnie adoptowanego psa, wyświetli się nick lub imię i nazwisko osoby adoptującej.
Pomoc materialna nie musi mieć formy gotówki. Można kupić karmę, akcesoria dla zwierząt, przekazać 1% podatku lub stworzyć wspomniany wcześniej dom tymczasowy. W tym wypadku zabiegi medyczne oraz żywność dla zwierzęcia zapewnia fundacja. – Natomiast w przytulisku pomagać można inaczej, np. dołączyć do grupy wolontariuszy wyprowadzającej psy na spacery, która działa w naszej fundacji – wymienia Agnieszka Zabrocka.

Ryzyko jest zawsze

Każda adopcja powinna być przemyślana, szczególnie gdy ktoś decyduje się przygarnąć zwierzaka z przytuliska. Taki pies może na początku brudzić, szczekać, bać się typowych „zjawisk cywilizacyjnych" jak jazda windą, samochodem itp. Czworonóg z domu tymczasowego jest już nauczony wielu rzeczy, a opiekunowie mogą udzielić pełnych informacji na jego temat.
Osoba adoptująca nie jest zostawiona sama sobie. – Jakiś czas temu sklep zoologiczny z Dąbrówki zaoferował darmową wyprawkę dla zwierzaka adoptowanego z Dopiewa – mówi Agnieszka. – Adoptując psa z fundacji, otrzymuje się przede wszystkim wsparcie merytoryczne. Pomagamy rozwiązywać problemy behawioralne naszych byłych podopiecznych, problemy zdrowotne konsultujemy z naszymi weterynarzami, staramy się utrzymywać ciągły kontakt z adoptującymi – dodaje. Często mówi się, że adoptowany zwierzak kocha mocniej niż pies, który przez całe życie ma dom.

Damian Rubik

Uwaga, większe kary

Na początku bieżącego roku weszła w życie nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt. Nie wolno trzymać psa na łańcuchu krótszym niż 3 m dłużej niż 12 godzin. Psom nie można ucinać części ciała ze względów estetycznych np. ogonów spanielom. Za znęcanie się nad zwierzęciem grozi dziesięcioletni zakaz posiadania zwierząt, 3 lata więzienia oraz 100 tys. zł grzywny. Sąd może również odebrać właścicielowi zwierzę, gdy ten znęca się nad nim.

Fot. Archiwum

Najdłużej na nowych właścicieli czekają psy duże.

RAPORT

Deficyt dzieci

Statystyki są nieubłagane. Z roku na rok rodzi się coraz mniej dzieci, społeczeństwo preferuje model rodziny 2+1. Mówi się o niżu demograficznym. Czy problemy całego państwa mają swoje reperkusje w gminie Dopiewo?

Liczba mieszkańców w Polsce oscyluje wokół 38 tysięcy, co plasuje nasz kraj w pierwszej dziesiątce najludniejszych krajów Europy. W ostatnim roku urodziło się ponad pół miliona dzieci. I liczba ta może mogłaby robić wrażenie, gdyby nie zestawiać jej z innymi danymi. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad znacznie zmniejszyła się liczba młodych ludzi (w wieku 0-19 lat). Według danych podanych przez Główny Urząd Statystyczny, w 1990 roku młode pokolenie stanowiło aż 32,5 proc. społeczeństwa w skali całej Polski i niecałe 34 proc. w skali Wielkopolski. Tymczasem w 2010 roku obie te liczby spadły o ponad dziesięć punktów procentowych – w skali Polski do 21,4 i w skali Wielkopolski do niecałych 23 procent.
Oczywiście mniejszy procent liczby ludzi w wieku przedprodukcyjnym to wynik nie tylko mniejszej liczby urodzeń, ale także zwiększającej się liczby osób w wieku poprodukcyjnym. Nieustanny rozwój medycyny skutkuje wydłużającą się średnią długością życia. Od 1990 roku wzrosła o 8 proc. w Polsce i o 10 w Wielkopolsce liczba ludzi w wieku od 45 do 64 lat. I choć dziś są to liczby dotyczące ludzi w wieku przedemerytalnym, to łatwo się domyślić, że za kilka lat zaowocują one większym odsetkiem osób utrzymujących się z emerytury.

A co w Dopiewie?

– W Dopiewie można zaobserwować sytuację odwrotną. Osiedlają się tu rodziny z dziećmi i teraz urząd mobilizuje wszystkie siły, by zapewnić tym dzieciom odpowiednie wykształcenie – powiedziała nam wójt, Zofia Dobrowolska. W 2010 roku aż 34 proc. budżetu przeznaczono na oświatę. W gminie Dopiewo od kilku lat nieustannie wzrasta liczba ludności. Dziś jest tu zamieszkanych niecałe 19 tysięcy osób. W porównaniu z rokiem 2004 jest to liczba o ponad 50 proc. większa. Rzeczywista liczba mieszkańców może być jednak jeszcze większa, gdyż nie wszyscy emigranci z Poznania i innych miejscowości zameldowali się po przeprowadzce w urzędzie gminy.
Wyż demograficzny na taką skalę jest zjawiskiem dość niespotykanym. Wystarczy zestawić statystyki dotyczące województwa oraz gminy. Okazuje się wtedy, że przyrost naturalny w Dopiewie jest proporcjonalnie ponad dwa razy większy niż w całej Wielkopolsce. W naszej gminie na sto osób w wieku produkcyjnym przypada pięćdziesiąt osób w wieku nieprodukcyjnym. Większość z tych osób to dzieci i młodzież. Mniejszy odsetek tej liczby stanowią osoby w wieku emerytalnym.

Dlaczego Dopiewo?

Powiększająca się liczba ludności spowodowana jest nie tylko przyrostem naturalnym (stosunek liczby urodzeń do liczby zgonów), ale także migracjami. Od lat 90. zauważalny jest wzrost populacji gmin powiatu poznańskiego kosztem Poznania. Ludzie osiedlają się na przedmieściach i terenach podmiejskich, gdzie w pewnym sensie realizują swój *american dream*: budują dom, zakładają rodzinę, żyją bliżej natury i dalej od miejskiego zgiełku. Co ciekawe, niemal 50 procent ludzi przenoszących się z Poznania do mniejszych miejscowości to osoby z wykształceniem wyższym. Emigrujący najczęściej zatrudnieni są w Poznaniu lub tam się kształcą, rzadko wyjeżdżają z powodu ofert pracy w Dopiewie.
W naszej gminie budowane są wciąż nowe osiedla, przykładem mogą być niedawno oddane do użytku mieszkania w Dąbrówce. Jest to odpowiedź na zapotrzebowanie społeczeństwa. Potrzeby, które przyczyniają się do wzrostu popytu na domy poza Poznaniem. Do dopiewskiej gminy przeprowadzają się rodziny z małymi dziećmi. Szukają szkół, w których panowałaby „swojska" i „dobra" atmosfera, z którą przecież różnie bywa w niektórych poznańskich rejonowych placówkach edukacyjnych. Powodów, dla których ludzie przeprowadzają się z większych miast do miejscowości takich jak Dąbrówka czy Skórzewo jest znacznie więcej.
Nie one są jednak najważniejsze, a sam fakt, że dzięki tym migracjom gmina Dopiewo nie odczuwa skutków niżu demograficznego.

Prognozy na przyszłe lata

W przeciągu najbliższych dwóch dekad przewidywany jest spadek populacji w Polsce z 38 milionów do niecałych 36. Inną prognozę wystawił jednak Urząd Statystyczny dla powiatu poznańskiego, gdzie liczba ludności może zwiększyć się nawet o 145 tys. Nie bez znaczenia są te informacje w kontekście naszej gminy. Oznacza to bowiem, że i w Dopiewie raczej przybędzie mieszkańców.
Analizując sytuację w skali kraju, można dojść do wniosku, że prawdziwym problemem nie będzie liczba ludności, ale proporcje. Do 2035 roku liczba Polaków w wieku 18-44 lat zmniejszy się o ok. pięć milionów, podczas gdy odsetek emerytów zwiększy się nawet o 30 proc. I tak jak dziś statystycznie cztery osoby pracujące utrzymują jednego emeryta, tak za kilkadziesiąt lat może dojść do sytuacji, w której jedna osoba w wieku produkcyjnym będzie utrzymywać jedną w wieku poprodukcyjnym.
W Dopiewie sytuacja nie rysuje się najgorzej. Obecnie w gminie mieszka około 1350 osób w wieku emerytalnym. Dzieci i młodzieży w wieku 0-19 jest niecałe pięć tysięcy. Najwięcej, bo prawie dwa tysiac jest osób w wieku 30-39 lat. Dodawszy do tego korzystną statystykę migracji, można zauważyć, że demograficzna przyszłość gminy nie wygląda najgorzej.

Paweł Micnas

Fot. Agnieszka Baranieckа

W gminie Dopiewo na 100 osób w wiek produkcyjnym przypada 50 w wieku nieprodukcyjnym. Odsetek dzieci i młodzieży w ostatnich dekadach był wyższy w całym kraju. Dopiewo jednak wypada korzystnie na tle Polski (gdzie ludność w wieku przedprodukcyjnym to 21,4%) oraz na tle Wielkopolski (niecałe 23%). *pm*

GMINA

Nie wszystkim się udaje

Twarde reguły wolnego rynku, niewłaściwe ich rozeznanie to główne powody zaprzestania działalności gospodarczej. Na terenie gminy Dopiewo corocznie ubywa ok. 80 firm, a jednocześnie powstaje 270 nowych. Największa rotacja dotyka branże związane z handlem i rozrywką.

Kryzys to słowo odmieniane w ostatnim czasie przez wszystkie przypadki. Utożsamiane głównie ze zwolnieniami z pracy, podwyżkami cen i podatków. Kryzysowi przypisuje się często to, za co nie jest odpowiedzialny, czyli na przykład nieumiejętne zarządzanie przedsiębiorstwem. Choć w biznesie brak decyzji jest gorszy od złej decyzji, to w przypadku przedsiębiorstw o małym kapitale taki błąd może oznaczać koniec bytności.
Od 20 września 2008 r. istnieje możliwość zawieszenia działalności gospodarczej, czyli de facto okresowego zaprzestania pracy na swym rozrachunku bez ponoszenia kosztów głównie parapodatkowych. W pierwszym roku obowiązywania tego przepisu zaledwie 1 proc. firm skorzystało z tego udogodnienia. Obecnie szacuje się ten odsetek na ponad 6 proc., co wraz ze zlikwidowanymi firmami stanowi powyżej 14 proc. ubytku przedsiębiorstw na polskim rynku. Bez wątpienia zawieszenie funkcjonowania pozwala na przeczekanie nieodpowiedniej koniunktury, jest jednak często także oddaleniem w czasie całkowitej likwidacji.

Więcej przybywa, niż upada

W gminie Dopiewo w ciągu ostatnich sześciu lat działalność zawiesiło lub zlikwidowało 493 przedsiębiorców (w tym 390 to mieszkańcy gminy) spośród tych, którzy dokonali rejestracji począwszy od 2006 r. Stanowi to niemal 20-proc. ubytek przedsiębiorstw na naszym terenie w stosunku do ogółu zarejestrowanych podmiotów. Procent znacznie wyższy od średniej krajowej, mając jednak na uwadze, że średnio rocznie przybywa nam ok. 270 firm, a ok. 80 zawiesza lub likwiduje swoją działalność, to mamy ok. 10-proc. przyrost roczny na naszym terenie (średnia krajowa to 2 do 4 proc.). Notujemy znaczny postęp, ale i też dużą rotację.

Za trudno i za drogo

Wśród czynników powodujących zaprzestanie pracy na własny rachunek w najmniejszym stopniu wymienia się złą koniunkturę na rynku. Częściej są to zbyt twarde reguły wolnego rynku, ukryte główne w kosztach pracy (ZUS, podatki), o których nie zawsze myśli się podczas stosunkowo łatwego procesu zakładania działalności. Nie bez znaczenia jest też zbyt małe lub niewłaściwe rozpoznanie rynku potencjalnych odbiorców, głównie usługobiorców. Istnieje u nas dodatkowo związek pomiędzy miejscem stałego zameldowania a czasem bytności na rynku. Właściciele ponad 20 proc. zawieszonych lub zlikwidowanych przedsiębiorstw nie było zameldowanych na terenie gminy. Stali mieszkańcy coraz rzadziej zaprzestają działalności, ich liczba zmniejszyła się o połowę w ciągu ostatnich dwóch lat. W odniesieniu do poszczególnych miejscowości najmniejszy odsetek likwidacji firm był w Zakrzewie i Konarzewie: 13 i 14 proc., a największy w Dopiewcu – aż 40 proc. Najwięcej niepowodzeń odnotowano wśród podmiotów zajmujących się handlem i rozrywką (klasyfikacja wg PKD). Stanowiły one połowę wszystkich unieczynnionych biznesów. Lepiej wiodło się branży związanej z usługami finansowymi, w tym samym okresie nastąpił 7-proc. ubytek.

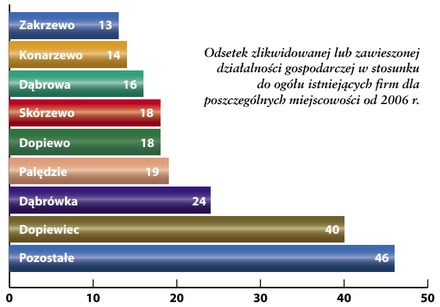

Odsetek zlikwidowanej lub zawieszonej działalności gospodarczej w stosunku do ogółu istniejących firm dla poszczególnych miejscowości od 2006 r.

PR a rzeczywistość

Regułom rynkowym podlega także największe na naszym terenie (przynajmniej obszarowo) przedsiębiorstwo, jakim jest gmina Dopiewo. Wreszcie poznaliśmy jej ostateczną wersję budżetu. Budżetu dopiętego po stronie wydatków założeniami „że się uda"... m.in. sprzedać w pośpiechu trochę gruntu (temat poruszaliśmy w poprzednim numerze „Przedmieść"). A jeśli się nie uda? Czy samym public relations (PR) załatwi się sprawę? PR ma swe istotne znaczenie w każdym przedsiębiorstwie, jednakże stosowanie go zamiast właściwych działań w najlepszym wypadku prowadzi do zawieszenia działalności gospodarczej w wąskim znaczeniu, czyli firmy i w tym szerszym, czyli rozwoju np. gminy.

Przemysław Czekalski

Żłobek – sposób na działalność gospodarczą

Zgodnie z nową ustawą żłobkową, dotowane będą nie tylko przedszkola, ale i żłobki. Dotacje nie tylko mają zachęcić do powstawania nowych placówek, ale także zwiększą odsetek dzieci korzystającej z takiej formy opieki. Choć małe dzieci trudno znoszą rozstanie z rodzicami, bo potrzebują bliskiego kontaktu fizycznego i emocjonalnego, to często sytuacja ekonomiczna nie pozostawia rodzicom wyboru. A teraz będzie taniej.

Żłobki powstawały dotąd na terenie naszej gminy głównie przy przedszkolach. Mimo niewątpliwych zalet, m.in. oswojenie dziecka ze środowiskiem, w którym będzie kontynuowało pobyt jako przedszkolak, to jednak było też wiele minusów takiej sytuacji. Przede wszystkim były to wielkość grup oraz traktowanie w podobny sposób przedszkolaków i żłobkowiczów – kadra placówek zazwyczaj jest ta sama. Alternatywą dla takich ośrodków są kameralne żłobki, powstające wcześniej jako tzw. klubiki malucha w budynkach mieszkalnych, zaadaptowanych do prowadzenia tego rodzaju działalności. Ośrodki te niewątpliwie dawały intymny nastrój, bliski doświadczeniu każdego malucha. Niestety ze względu na wysokie czesne instytucjom tym było trudniej zaistnieć na rynku, zatem musiały stoczyć większą walkę o klienta. Walkę, której orężem były jakość usług i ich profesjonalizm. – Lata naszej działalności to z jednej strony realizacja mojej pasji życiowej, a z drugiej wszelakie trudności sprostania warunkom ekonomicznym. Początek działalności nastąpił w 2009 r. i nie był poprzedzony głębszą analizą rynku. Przyjęłam założenie, iż w aglomeracji o kilkutysięcznym zaludnieniu żłobek dla małej grupy dzieci będzie miał rację bytu. Tak też się stało, trafność decyzji zaowocowała możliwościami rozwoju firmy – mówi Danuta Strzesak, właścicielka zakrzewskiego żłobka.

Gmina dogląda

Wszystkie żłobki podlegają nadzorowi, w naszym przypadku wójta gminy, zobowiązanego do prowadzenia i publikacji odpowiedniego rejestru swych czynności w tym względzie. Owa kuratela jest dość szczegółowa (zgodnie z ustawą) i czuwa nad jakością usług, nie przeszkadzając, jak na razie, prywatnym żłobkom dążyć do ideału jak najmniej zinstytucjonalizowanych jednostek o nieszablonowym podejściu do dziecka. Dodatkowo zeszłoroczna ustawa żłobkowa wpłynęła też znacząco na wysokość czesnego. Dzięki dotacjom z urzędu gminy więcej rodziców będzie mogło pozostawiać swe pociechy pod profesjonalną opieką.

Wyższa cena, lepsza opieka

W gminie Dopiewo żłobki nie doczekały się jeszcze odpowiedniej informacji na stronach internetowych. W rejestrze wyszczególniono jak dotąd trzy takie placówki, bez podania wzmianki o nadzorze, nie dając przez to odpowiedniej informacji (ustawowej) obywatelom. Wraz z dotacjami państwowymi i kampanią na rzecz powstawania żłobków, jaką zamierza prowadzić rząd, można spodziewać się, że niemoc gmin w budowie nowych placówek wykorzystają prywatni przedsiębiorcy. Rodzice zmuszeni do pozostawiania swych dzieci w żłobkach przy wyborze placówki kierują się głównie dwoma czynnikami: ceną i zapewnieniem bliskości opieki. O ile państwowe instytucje wygrywają ceną, to z drugim czynnikiem nie zawsze sobie rdzą, wszak dwóm opiekunkom trudno zapewnić bliskość dziecku znajdującemu się w 20-osobowej grupie.

Przemysław Czekalski

Fot. Paweł Napierałski

SYLWETKA

Rolnik XXI wieku

Magdalena Mączyńska

Mirosław Przybylski ma 25 lat, mieszka w Zakrzewie, zarządza swoim, ponad 200-hektarowym gospodarstwem. Mówi się o nim, że jest wzorem nowoczesnego rolnika na miarę współczesnej Polski i Europy.

Mirosław jest synem Marka Przybylskiego, który szczyci się opinią jednego z najnowocześniejszych i wizjonerskich gospodarzy w naszej gminie.

Pan Marek zajął się rolnictwem z chwilą przejęcia dwudziestohektarowego gospodarstwa od swojego teścia, Franciszka Rzeźnika, który w okolicy znany był jako hodowca krów mlecznych. – Marek Przybylski praktycznie jednego dnia sprzedał wszystkie krowy teścia. U rolników z Zakrzewa decyzja ta wywołała ogromne zaskoczenie – wspomina Anna Kucharska z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Dopiewie.

Po zlikwidowaniu działalności związanej z hodowlą bydła, Przybylski zajął się hodowlą trzody chlewnej. W latach 80. większość gospodarstw naszej gminy prowadziła taką działalność. Na przełomie lat 80. i 90., gdy ceny trzody chlewnej były bardzo niestabilne, pan Marek postanowił ponownie zmienić profil produkcji swojego gospodarstwa. Kolejny raz zaskoczył wszystkich, stawiając na produkcję roślinną, zwłaszcza na zboża. Wykorzystał bardzo sprzyjający moment i zakupił grunty rolne dużo lepszej jakości, poza granicami naszej gminy. Ceny ziemi były wtedy dużo niższe niż obecnie, a rolnicy chętnie pozbywali się ogromnych połaci pól. – Był to strzał w dziesiątkę. Niejeden rolnik bardzo żałuje, że nie podjął wtedy decyzji o powiększeniu gospodarstwa – mówi Anna Kucharska. Zwiększając areał ziemi rolnej, gospodarz podniósł też jakość upraw i zwiększył plony. – Na ziemi nigdy

się nie traci, jest to doskonała lokata kapitału – przekonuje pan Marek.

To idzie młodość

Zmiany w gospodarstwie obserwował dorastający syn Marka, Mirosław. Pasją do ziemi i pracy na roli zaraził się od ojca. – Od dziecka rolnictwo było mi bliskie. Często towarzyszyłem tacie w pracach polowych, podobało mi się to, co robił – wspomina. Jako nastolatek, Mirek podjął naukę w szkole rolniczej na Golęcinie w Poznaniu, wieńcząc ją dyplomem technika agrobiznesu. Ojciec zawsze widział w nim swojego następcę i zapisał synowi część gospodarstwa, tym samym obdarzył go dużym zaufaniem. Dla syna oznaczało to przyjęcie ogromnej odpowiedzialności.

Rolnik bez granic

Ponad 70 proc. powierzchni gminy Dopiewo zajmują użytki rolne (obszar całej gminy to 108,1 km^2). Mimo zmian związanych z intensywną ekspansją budownictwa mieszkaniowego, nadal zachowuje-

– Na ziemi nigdy się nie traci, jest to doskonała lokata kapitał – mówi Marek Przybylski

my status gminy rolniczej. Obszar ziemi uprawianej przez zamieszkałych na terenie gminy rolników jest jednak znacznie większy niż obszar gminny. Dzieje się tak dlatego, że ogromną część ziemi uprawnej stanowią setki hektarów pól, które znajdują się poza granicami naszej gminy. Sytuacja ta powoduje, że gmina Dopiewo jest największą gminą rolniczą w Wielkopolsce. – Obecnie na terenie gminy mamy z tatą jedynie 85 ha, nasze pozostałe ziemie leżą na terenach położonych w okolicach Kuślina, Dusznik i Sarbii – wyjaśnia Mirek.

Produkcja roślinna na terenie naszej gminy nastawiona jest przede wszystkim na uprawę zbóż i kukurydzy na ziarno, rzepak i buraki cukrowe. Ziemniaki, co jest zaskakujące jak na Wielkopolskę – „krainę pyry", od kilku lat produkowane są w minimalnych ilościach. Przybylscy uprawiają pszenicę, rzepak i kukurydzę na ziarno. Przygotowani są na przechowywanie ponad tysiąca ton zbóż i suszenie ich we własnym zakresie. Ziarno przechowywane jest w ogromnych silosach, które zajmują jedną trzecią ich podwórza. Cały czas inwestują także w nowoczesne maszyny: kombajny, traktory i sprzęt towarzyszący. – Obecnie cała ciężka praca, którą wykonywał mój dziadek, to jedna czwarta tego, co ja wykonuje sam za pomocą maszyn. Jestem w stanie zaorać, zasiać i zebrać dziesięciokrotnie więcej – chwali się.

Wiosna w polu

Praca na roli różni się w zależności od pór roku. Wiosna wymaga systematycznego przygotowywania nasion do siewu oraz sprzętu do pracy. Dzień zaczyna się wcześnie rano, choć niekoniecznie z pianiem koguta. Mirek z ojcem kupują nasiona, odpowiednie przeznaczają do siewu, sprawdzają ilość miejsca w silosach. Przeglądu po zimie wymagają maszyny rolnicze: traktory, siewniki zbożowe, opryskiwacze i inne, niezbędne do rozpoczęcia prac w polu.

Podział obowiązków w rodzinie Przybylskich jest tradycyjny. W czasie gdy mężczyźni pracują w gospodarstwie, mama i żona Mirka prowadzą dom. Pani Bernarda, mama Mirka, również zna się na pracy rolnika. Sąsiedzi pamiętają jeszcze czasy, gdy siadała za sterami wielokonnych traktorów.

Wieczorami w domu Przybylskich trwają dyskusje dotyczące realizacji kolejnych prac, które trzeba pilnie wykonać. Panowie rozmawiają też o pogodzie, która często wymusza zmiany w planach pracy rolników. Zastanawiają się, w jaki sposób rozplanować rodzaj i ilość zasiewów.

Fot. Paweł Napierałski

Przedstawiciele trzech pokoleń: Franciszek Rzeźnik – dziadek, ojciec Marek Przybylski i Mirek.

Rolnik wciąż się kształci

Mirosław chętnie się dokształca. Bierze udział w szkoleniach dotyczących hodowli roślin, gatunków zbóż, stosowania oprysków, a także ekonomii. – Bardzo dużo zależy od obserwacji rynku zbytu. To co różni gospodarstwo dziadka od mojego, to fakt, że obecnie nie trzeba wkładać aż tyle pracy fizycznej w jego rozwój, większego wysiłku wymaga dziś praca umysłowa – zauważa. Rośnie już czwarte pokolenie Przybylskich, gdyż syn Mirosława ma prawie 11 miesięcy. – Nikodem jest dla mnie ogromną pociechą – mówi dumny tatuś. Młody gospodarz utożsamia się z nowoczesnym polskim rolnictwem, obserwuje zmiany. Jego zdaniem dominować będą duże, ponad 50-hektarowe specjalistyczne gospodarstwa, z silnym podziałem na hodowlę zwierząt i uprawę roślin. Nie oznacza to jednak, że nie ma obaw. Swoje decyzje dotyczące gospodarstwa konsultuje z ojcem i dziadkiem, którzy są bardziej doświadczeni. Oni ze swojej strony zawsze chętnie służą mu dobrą radą i pomocą.

LIST DO REDAKCJI

„Abyśmy byli jedno", inny aspekt tego zagadnienia

Z zainteresowaniem przeczytałem wywiad z dr. K. Bondyrą „Abyśmy byli jedno", czyli o integracji „starych" i „nowych" mieszkańców gminy. Trudno jest mi wypowiadać się na temat żyjących z roli mieszkańców gminy, mogę za to wiele powiedzieć o beznadziejnych nawykach części mieszkańców mojego osiedla. Problem integracji mieszkańców nowych osiedli, szczególnie zaś osiedla Osada Leśna Dąbrówka, skutecznie torpedowany jest przez, nie wiem skąd wzięty, zwyczaj niesprzątania po swoim psie. Od siedmiu lat obserwuję jak narożniki białych budynków „zdobione" są żółtymi naciekami, a na trawnikach piętrzą się odchody milusińskich zwierzątek, w niektórych przypadkach kilkudziesięciokilogramowych (waga psów, nie odchodów). Trudno jest mi darzyć sympatią współmieszkańców, którzy notorycznie wyprowadzają swoje psy, by te załatwiły swoje potrzeby, małe i duże, z dala od mieszkań właściciela. Z okna widzę codziennie, jak panie i panowie spuszczają ze smyczy psy na tzw. terenie rekreacyjnym (miejsce, gdzie kiedyś urządzono plac zabaw). Wiosną i latem bawią się tam dzieci, zatem traktowanie tego miejsca jako zwierzęcej toalety jest czymś obrzydliwym. Nie mam nic przeciwko domowym zwierzętom, jednak chciałbym, by ich właściciele po nich sprzątali, oszczędzając mi wąchania przez cały rok przykrych zapachów ekskrementów. Bardzo chciałbym, by „nowi" mieszkańcy szanowali się wzajemnie i choć trochę dbali o porządek na osiedlu. Wszystkim nam będzie przyjemniej, a psom, jak przypuszczam, obojętne jest, co się dzieje z ich „produktem" – wrzućmy go zatem do kosza.

Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji

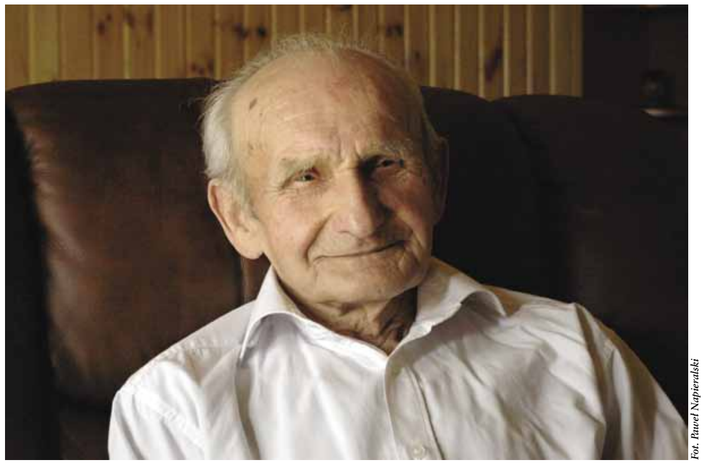

Fot. Paweł Napierałski

Franciszek Rzeźnik urodził się 30 września 1922 roku w Ceradzu Kościelnym (gmina Tarnowo Podgórne). W gospodarskiej rodzinie był piątym z ośmiorga dzieci. W czasie II wojny światowej w 1941 roku został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Przez cztery lata pracował w magazynie. Wrócił do Polski w 1945 roku wraz z wkroczeniem wojsk amerykańskich do Niemiec. Od 1952 roku mieszka w Zakrzewie.

Bo było we mnie życie

Magdalena Mączyńska: W jaki sposób doszło do wywiezienia pana i pańskiej rodziny z Polski?

Franciszek Rzeźnik: We wrześniu 1941 roku w Ceradzu Kościelnym pojawili się Niemcy, miałem wtedy 17 lat. Któregoś dnia, było to około godziny 4 nad ranem, do naszego domu wtargnęli niemieccy żołnierze i wyrzucili nas. Dwójka mojego rodzeństwa zdążyła uciec. Mnie zatrzymali w chwili, gdy wyskakiwałem z okna. Zgromadzili zastraszonych mieszkańców Ceradza i poprowadzili jak bydło do Lusowa, a później do Rokietnicy. Stamtąd wagonami towarowymi przewieziono nas do Łodzi, gdzie zostaliśmy poddani selekcji na dorosłych, młodzież i dzieci. Przebywaliśmy tam dwa tygodnie, po czym moją siostrę i mnie wywieziono do przymusowej pracy w Niemczech, a moich rodziców do Nowego Sącza. Do Niemiec jechaliśmy około dwóch dni, zatrzymaliśmy się w okolicach Einbek. Tam odbył się jakby targ niewolników, tak można to określić. Ja zostałem wyznaczony do pracy w magazynie zbożowym w miejscowości Markolendorf.

W jakich warunkach przyszło panu żyć? Na czym polegała pana praca?

Miałem tam pokój, swoje łóżko, otrzymałem ubranie robocze. Jadłem to, co gotowała dla wszystkich gospodyni – Niemka. Posiłki były podawane w kuchni dla służby i pozostałych pracowników. Było nas trzech chłopaków, dwóch Rosjan i ja. W razie potrzeby, gdy trzeba było załadować wiele wagonów, kierownik dowoził jeszcze pracowników najemnych lub więźniów z obozów. Przyjeżdżały transporty zbóż, nawozów i ziemniaków dla wojska. Zaczynaliśmy rankiem, a kończyliśmy około godziny 15. Pracowaliśmy od poniedziałku do soboty, czasami w niedziele. Praca polegała na przenoszeniu ciężkich worków na plecach. Płacono nam 22 marki za miesiąc. Połowę pieniędzy wysyłałem rodzicom, z którymi miałem kontakt listowny.

Jaki był stosunek Niemców do pana i pozostałych pracowników?

Większość była dla nas dobra, choć praca była ciężka. Jednak jeden z nadzorujących nas Niemców uwziął się na mnie. Obrażał mnie słownie, popychał i musztrował. Polacy byli dla niego tylko siłą roboczą. Po miesiącu takiego psychicznego nękania byłem wyczerpany. Któregoś dnia przyszła do mnie Niemka ze Śląska, tłumaczka, bo ja nie znałem niemieckiego. Wysłuchała mnie i opisała kierownikowi moją trudną sytuację. Chciałem być przeniesiony do jednego z gospodarstw, których było wiele w okolicy, choć wiedziałem, że tam praca była bardzo wyczerpująca. Kierownik szanował mnie i cenił moją pracę, nie chciał, bym odchodził. Nie wiedział wcześniej, w jaki sposób traktuje mnie nadzorca. W rozmowie zapewnił mnie, że od tej chwili będę lepiej traktowany i tak też się stało. Zostałem w magazynie.

Czy były chwile wytchnienia, czas na rozrywkę?

Oczywiście! W miasteczku pracowało około 30 Polaków. Spotykaliśmy się w niedziele, chodziliśmy na spacery, rozmawialiśmy. Podrywaliśmy dziewczyny, ja też miałem dziewczynę. Czas na spotkania był tylko do godziny policyjnej. W miasteczku mieszkali i pracowali także Francuzi, Rosjanie i Włosi, od których kupowaliśmy wino. Wieczorami graliśmy w karty, tańczyliśmy, jeden z kolegów miał harmonię i pięknie nam przygrywał, a my śpiewaliśmy (śpiewa). „W Markolendorfie w tej okolicy, co tu przybyli Polacy do pracy, ciężko pracują, lecz dobrze się mają i co niedziele spacery urządzają. A proszę państwa nam nie wypada tutaj pominąć Franka sąsiada. Co robi zdjęcia fotografistka, a potem z Józkiem w Markolendorfie pryska. Bo tam blondynki, bo tam szatynki i przy tym jeszcze ładniejsze panienki".

Brawo! Pięknie pan śpiewa.

Dziękuję. Wie pani, bo ja tam byłem nadwornym fotografem. Brat przysłał mi z Polski aparat fotograficzny za 50 marek. Zdjęcia ukrywałem w szufladzie stolika przy łóżku, a aparat chowałem na półce, która znajdowała się na drzwiach szafy. Z powodu zdjęć, które robiłem znajomym, posądzono mnie o szpiegostwo. Fotografie znalazł malarz remontujący mieszkanie i doniósł na mnie gestapo. Zostałem pobity do nieprzytomności, bo nie chciałem wydać aparatu fotograficznego. Z opresji wybawił mnie wtedy mój kierownik. Zmaltretowany doszedłem do siebie, bo miałem w sobie dużo siły, by żyć.

W jaki sposób i kiedy udało się panu wrócić do Polski?

Z chwilą, gdy do naszego miasteczka wkroczyło wojsko amerykańskie, pozwolono nam odejść. Pomogłem wtedy pewnemu Francuzowi w organizacji paliwa do jego motocykla. On w ramach wdzięczności zaproponował mi wspólną podróż do Francji, a ja się zgodziłem. Po drodze zatrzymało nas wojsko amerykańskie. Mojemu wybawicielowi zabrano motocykl i zawieziono go do obozu przejściowego dla Francuzów, a mnie do obozu polskiego. Tak skończyła się moja podróż do Francji (śmieje się).W obozie wstąpiłem do oddziału polskiego wojska i z żołnierzami wróciłem do Polski, do Katowic, a stamtąd do Poznania.

Rozumiem, że chciał pan jak najszybciej wrócić do Ceradza Kościelnego? Czy rodzina spotkała się tam w komplecie?

Moi rodzice wrócili z zesłania w Nowym Sączu. Ja i część rodzeństwa pojawiliśmy się wkrótce po wojnie w domu rodzinnym, niestety nie wszyscy. Moja siostra wywieziona także do Niemiec zginęła w czasie bombardowania w fabryce, w której pracowała. Jeden z moich braci również nie powrócił do domu. Trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, gdzie zginął w 1942 roku.

W jaki sposób potoczyło się pana życie po wojnie, jak doszło do tego, że zamieszkał pan w Zakrzewie?

Kiedy miałem trzydzieści lat, w 1952 roku ożeniłem się z Ireną Bauma i przeniosłem do gospodarstwa teściów w Zakrzewie. Urodziły nam się dwie córki. Obecnie mam czworo wnucząt i dwoje prawnucząt, jestem szczęśliwym pradziadkiem.

„Jedno słowo – kochałem Panią..."

Strofami wiersza Adama Mickiewicza pt. „Romantyczność" rozpoczęło się spotkanie walentynkowe z Dariuszem Kowalskim, aktorem znanym przede wszystkim z serialu „Plebania".

Z okazji popularnego zwyczaju, jakim jest obchodzenie dnia zakochanych – walentynek, Biblioteka Gminy Dopiewo zorganizowała spotkanie autorskie z aktorem Dariuszem Kowalskim. Wydarzenie to miało miejsce 13 lutego o godz. 17 w Sali Widowiskowej Biblioteki w OSP Dopiewo.

Dariusz Kowalski jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu, którą ukończył w 1990 roku. Zaproszony gość od 1998 roku zawodowo jest związany z Teatrem Nowym w Łodzi. Aktor zyskał popularność dzięki roli Janusza Tracza w serialu „Plebania". Poza grą w teatrze i serialu Dariusz Kowalski występuje także w filmach, między innymi w wielokrotnie nagranym i wyróżnianym „Komorniku" z 2005 roku.

Na spotkaniu autorskim aktor recytował wiersze i śpiewał przy akompaniamencie gitary akustycznej. Tematyka utworów związana była z uczuciami – walentynki to święto zakochanych, a więc jeśli poezja – to o miłości. Aktor przez dobór zróżnicowanej twórczości poetów nie tylko polskich oddał całą paletę uczuć towarzyszących miłości, od zakochania po dojrzałe związki. Dobór prezentowanych wierszy i piosenek był poetyckim przekładańcem.

Fot. Sylwia Mikołajczyk

Elżbieta Nowicka, dyrektor biblioteki, wraz z zaproszonym gościem – aktorem Dariuszem Kowalskim i publicznością

Poezja…

Dariusz Kowalski zaprezentował zróżnicowaną twórczość: od Jana Kochanowskiego, przez romantyków – Adama Mickiewicza i Cypriana Kamila Norwida do Rafała Wojaczka.

Prezentowany autorski wybór poezji służył poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego miłość jest tak ważna w życiu każdego z nas, bez względu na wiek. Najlepszą dopowiedzią na to był wiersz Jana Lechonia „Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną, Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno". Recytacja utworów została wykonana mistrzowsko, a zasłuchana publiczność często zastygała w bezruchu, w zadumie nad własnymi uczuciami.

… i śpiew

Wiersze przeplatane były utworami śpiewanymi. Pierwszym było tango z okresu międzywojennego z repertuaru Eugeniusza Bodo, Mieczysława Fogga oraz Aleksandra Żabczyńskiego „Całuję twoją dłoń, madame". Z polskiej poezji śpiewanej publiczność usłyszała utwór Marka Grechuty „Będziesz moją panią…" oraz wybrane wiersze Edwarda Stachury, w tym: „Życie to nie teatr", „Ratuj, Słoneczko". W prezentowanym na spotkaniu repertuarze nie zabrakło także utworów Włodzimierza Wysockiego i Bułata Okudżawy. Przygotowany repertuar był tak bogaty i różnorodny, że po wykonaniu wszystkich utworów zabrakło czasu na zadawanie pytań przez publiczność. Spotkanie zakończyło się wspólną fotografią z Dariuszem Kowalskim. Był też czas na rozdawanie autografów licznym wielbicielkom talentu aktora. W czasie podpisywania zdjęć zaproszony gość chętnie odpowiadał na pytania.

Sylwia Mikołajczyk

Ferie z zespołem teatralnym GRUPA T

„Piekielnie anielska sztuka" bawi i uczy przedszkolaki jak ustrzec się przed wszelkimi uzależnieniami.

Z okazji ferii Gminna Biblioteka Publiczna w Dopiewie zaprosiła na występ zespół teatralny – GRUPĘ T, która odegrała spektakl pt. „Piekielnie anielska sztuka". Przedstawienie wystawiano 23 lutego na terenie gminy aż trzy razy. Minitournée rozpoczęło się o godz. 10 w sali OSP w Zakrzewie, następnie GRUPA T wystąpiła o godz. 12 w Sali Widowiskowej Biblioteki w OSP Dopiewo, a cykl przedstawień zakończył występ o godz. 14 w sali OSP Palędzie.

GRUPA T działa od 2004 roku i specjalizuje się w widowiskach teatralno-kabaretowych dla najmłodszych widzów. Zespół gościł w naszej gminie po raz drugi. Prezentowane spektakle bawią, a ich lekka kabaretowa forma służy przekazywaniu treści dotyczących agresji, przemocy szkolnej i profilaktyki uzależnień. Lekka forma przedstawień stanowi idealne połączenie nauki przez zabawę. Spektakl dzięki skondensowanej formie (całość trwała ok. 45 min.) pozwala na czytelny przekaz dla tak młodej widowni.

W przedstawieniu Diabeł i Anioł próbują przekonać publiczność do swoich racji, a kiedy już argumenty się wyczerpują, za opowieść z morałem służy im baśń o Czerwonym Kapturku.

W spektaklu biorą udział nie tylko aktorzy, ale także widzowie, którzy odgrywają różne postaci. Przedstawienie angażuje publiczność, dzięki czemu całość ma żywiołowy charakter, a reakcje maluchów są bardzo spontaniczne.

Najlepszą recenzją prezentowanej sztuki jest wpis jednej z mam – pani

Fot. Sylwia Mikołajczyk

Pierwsze kroki na scenie – maluchy biorą czynny udział w przedstawieniu.

Anny w Księdze Gości GRUPY T: „Dziś obejrzałam w Palędziu przedstawienie «Piekielnie anielska sztuka» i jako matka zachwyconego spektaklem dziecka oraz jednocześnie nauczycielka pragnę pogratulować doskonałej umiejętności połączenia humoru i treści edukacyjnych".

S.M.

Koncert karnawałowy „Muzyka łączy pokolenia"

Niedzielne popołudnie 12 lutego mieszkańcy naszej gminy spędzili w karnawałowych rytmach. Słuchali koncertu „Muzyka łączy pokolenia", który zorganizował Adam Wasielewski, prezes „Chóru Bel Canto Gminy Dopiewo".

Koncert odbył się w holu gimnazjum w Skórzewie. Jak wskazuje tytuł wydarzenia muzycznego, repertuar obejmował muzykę poważną i rozrywkową, tak aby każdy ze słuchaczy znalazł coś dla siebie.

Koncert rozpoczęli zaproszeni goście – Orkiestra Dęta im. hm. Antoniego Jerzaka z Mosiny pod kierunkiem kapelmistrza Macieja Kubackiego. Zespół zagrał m.in. przeboje z musicali „Hello, Dolly!" i „My Fair Lady". Orkiestra dęta zaprezentowała także utwory Michaela Jacksona, a koncert zakończyły dwa znane wszystkim szlagiery – „Grek Zorba" Mikisa Theodorakisa i „Tico Tico" Zequinha de Abreu.

Podczas koncertu karnawałowego okazję do zaprezentowania swoich talentów mieli także mieszkańcy naszej gminy, m.in. Magdalena Przybył z Więckowic, która dysponuje pięknym głosem. Artystka zaśpiewała cztery piosenki, były to m.in.: przebój „New York, New York" z repertuaru Franka Sinatry i „Ja się boję sama spać" – piosenka wykonywana przez Zulę Pogorzelską.

Utwory muzyczne przerywane były występami kolejnych zaproszonych gości. Walc angielski i cha-chę wykonała para taneczna Julia Kopystecka i Kamil Andrzejewski. Występ olśnił widzów perfekcją wykonania i dynamiką.

Największe uznanie i zachwyt publiczności wzbudziła jednak „Dziecięca Grupa Baletowa" pod kierunkiem Kingi Żelechowskiej Wiśniewskiej. Zespół tworzą początkujące adeptki sztuki baletowej w wieku od 3,5 do 6 lat, które rozczuliły widzów dwoma pokazami – „Tańcem Cukrowej Wróżki" z baletu Piotra Czajkowskiego pt. „Dziadek do orzechów" i „Tańcem hinduskim" Majki Jeżowskiej. Rosną nam przyszłe primabaleriny Poznańskiego Teatru Tańca.

Organizatorzy koncertu – „Chór Bel Canto Gminy Dopiewo" pod dyrekcją Elżbiety Węgielewskiej zaprezentował miłośnikom muzyki utwory Georga Friedricha Händela, które tonowały nastrój, a jednocześnie pozwoliły na zaprezentowanie

Fot. Sylwia Mikołajczyk

Dziecięca grupa baletowa w „Tańcu Cukrowej Wróżki" z baletu Piotra Czajkowskiego.

się kolejnych gości – Natalii Kaczmarek (sopran), Marii Wasielewskiej (alt) i Adama Kutnego (bas). Konferansjerem był Piotr Szczechowiak, który umiejętnie wprowadził wśród zgromadzonej publiczności nastrój beztroskiej karnawałowej zabawy.

Muzyczna uczta, którą przygotowali organizatorzy, została przez słuchaczy bardzo dobrze przyjęta i nagrodzona gromkimi brawami, które były jednocześnie podziękowaniem za wspaniałe popołudnie. Koncert zwieńczył poczęstunek.

Patronat honorowy nad koncertem objęła Zofia Dobrowolska, wójt gminy.

Sylwia Mikołajczyk

Młode orły wzbijają się do lotu

Reprezentacja Polski U-17 właśnie awansowała do kolejnej fazy rozgrywek o mistrzostwo Europy, tzw. Elite Round. Rocznik 1995 uważa się za jeden z najbardziej perspektywicznych w polskiej piłce. Jaki ma to związek z naszą gminą? Selekcjonerem tej reprezentacji od trzech lat jest mieszkaniec Zakrzewa, trener Marcin Dorna.

Fot. Maciej Chorążyk

Trener Marcin Dorna (w czapeczce) i jego „Orły"

Początki kariery trenerskiej Marcina Dorny związane były z Dopiewem, gdzie jeszcze jako student AWF Poznań przejął grupę młodych piłkarzy. – Zbieg okoliczności sprawił, że tak wcześnie rozpocząłem pracę z młodzieżą – stwierdza – od tego czasu moje życie toczyło się w jednym kierunku. Po dwóch latach pracy trener Dorna przeniósł się do Lecha Poznań. Tam przez sześć lat prowadził drużynę młodzieżową, był także trenerem kadry Wielkopolski oraz koordynatorem Ośrodka Szkolenia Młodzieży. – Kiedy zostałem zaproszony na rozmowę do PZPN w sprawie pracy, nie sądziłem, że zostanę wybrany spośród kilkunastu kandydatów. Objęcie kadry Polski całkowicie zmieniło moje życie – wspomina trener Dorna.

Zaszczyt to obowiązki

Podopieczni Marcina Dorny rozegrali dotychczas 30 meczów międzynarodowych, wygrywając 17, a w 8 remisując. Aby utworzyć obecny zespół, potrzebna była szeroka obserwacja i szczegółowa selekcja młodzieży. – W trakcie mojej racy zaobserwowałem kilka tysięcy młodych piłkarzy. Z tej liczby zaprosiłem około 150 zawodników na konsultacje, a następnie wybrałem z tej grupy kilkunastu stałych reprezentantów – wspomina. Rozbudowana selekcja, o której mówi trener Marcin Dorna, jest dowodem na to, iż w kadrze grają naprawdę najlepsi zawodnicy. Nie dziwi więc fakt, że kadrowicze podchodzą do swojej gry bardzo profesjonalnie i że w drużynie panuje pełna mobilizacja. Pracę, jaką wszyscy wykonują wokół tej drużyny, można określić jednym zdaniem, które jest mottem zespołu: „Zaszczyt pociąga za sobą obowiązki".

Szansa, jakich mało

Rok 2012 „Orły Dorny" zainaugurowały konsultacją szkoleniową w Grodzisku Wielkopolskim (od 13 do 18 lutego). Tam mogli w spokoju i w idealnych warunkach przygotowywać się do marcowych rozgrywek. Już na początku tego miesiąca czeka ich wyjazd do Londynu, gdzie zagrają z Anglią, a 20 marca zaczynają wielki bój, na który czekali od dawna – druga faza eliminacji do mistrzostw Europy. Turniej odbędzie się w Luksemburgu, a biało-czerwoni zmierzą się tam z gospodarzami oraz drużynami z Czech i Białorusi. Zwycięzca turnieju pojedzie na majowe mistrzostwa Europy, które odbędą się na boiskach Słowenii. – Losowanie było dla nas łaskawe i trafiliśmy do bardzo wyrównanej grupy, gdzie nie ma faworyta. To dla nas szansa, do której będziemy maksymalnie przygotowani – kończy selekcjoner Marcin Dorna.

Krzysztof Górski

Królewska gra

26 lutego odbył się I Amatorski Wielki Turniej Szachowy, zorganizowany przez Bibliotekę Publiczną w Dopiewie. Do rywalizacji zgłosiło się 23 uczestników, którzy zostali podzielenie na trzy grupy wiekowe.

Rozgrywki odbywały się w systemie „każdy z każdym", a zawodnikom wyznaczono 10 minut na partię. W kategorii do 10 lat zwyciężył Kamil Chaczyński, w przedziale wiekowym 10-15 lat najlepszy okazał się Jakub Marciniak, natomiast w kategorii dorosłych wygrał Damian Bartkowiak. – Turniej przebiegał bez zakłóceń, w bardzo miłej atmosferze – opisuje Zygmunt Matuszewski, główny organizator – razem z sędzią pomocniczym Ryszardem Chmurą dbaliśmy o to, aby w sali panowała zdrowa, sportowa rywalizacja.
Dla uczestników przewidziano nagrody. Wszyscy otrzymali dyplom oraz drobny upominek, natomiast zwycięzcy nagrodzeni zostali statuetkami. Cała zabawa trwała około 4 godzin, a każda z osób przybyłych do Sali Widowiskowej Biblioteki w OSP Dopiewo mogła korzystać z poczęstunku przygotowanego przez organizatorów. – Wiele osób pytało mnie o kolejne takie spotkanie. Nie wiedzieliśmy tak naprawdę, jaka będzie reakcja lokalnego środowiska na nasze przedsięwzięcie. Teraz wiem, że otwarte turnieje są bardzo potrzebne i być może kolejna taka rywalizacja odbędzie się w maju, tym razem na świeżym powietrzu – mówi Zygmunt Matuszewski.

Fot. Alicja Żurawska

Uczestnicy I Amatorskiego Wielkiego Turnieju Szachowego

Po raz kolejny społecznicy w naszej gminie oferują coś dla mieszkańców. Tym razem było na sportowo, ale bardziej dla umysłu niż dla ciała. Dobrze, gdy rozwojowi ciała towarzyszy gimnastyka umysłu.

K.G.

GOSiR zaprasza

Kończy się sezon zimowy, jakże sportowo aktywny w naszej gminie. Turnieje, o których pisaliśmy we wcześniejszym numerze, nie zakończyły piłkarskiej rywalizacji. W dopiewskiej hali odbędą się jeszcze dwa spotkania. Zawody „Tata Cup" odbędą się 11 marca (niedziela) 2012 roku, rozpoczęcie o godzinie 9. Uczestnikami będą rodzice zawodników trenujących w klubach, którzy ukończyli 30 lat oraz trener. Ostatni turniej w hali sportowej GOSiR-u w tym półroczu odbędzie się 18 marca. W turnieju maksymalnie może wystąpić 12 zespołów, decyduje kolejność zgłoszeń. Szczegółowe informacje na stronie: http://www.gosir.dopiewo.pl/

K.G.

Wszyscy chcemy mieszkać na ładnym osiedlu

Wiosna to tradycyjnie czas przeprowadzania gruntownych porządków i drobnych remontów w domu. Mieszkańcy Osady Leśnej Dąbrówka powinni zwrócić uwagę m.in. na drewniane elementy elewacji, które muszą przechodzić okresową konserwację, aby estetycznie wyglądały.

Wiadomo, że nie wszyscy mężczyźni to „złote rączki", a firm usługowych na terenie Dąbrówki jest niewiele. Linea zamierz pomóc mieszkańcom Osady, przekazując kontakty do firm, które zajmują się najróżniejszymi pracami konserwacyjnymi. – Mamy nadzieję, że na podstawie spisu, który będziemy przekazywać, powstanie ranking firm stworzony przez mieszkańców i tym najlepszym mieszkańcy będą zlecać wykonanie prac – mówi Paweł Matuszek, prezes Zarządu firmy Linea Sp. z o.o. Linea będzie przekazywać listę firm, żadnej z nich nie będzie jednak specjalnie rekomendować.

Zrób to sam

Nie wszystkie prace musimy zlecać firmom, część z nich możemy wykonać samodzielnie. Dotyczy to na przykład konserwacji drewnianych elementów wiat i ogrodzeń. Aby wytrzymały w naszych warunkach atmosferycznych przez 10-15 lat, trzeba je co roku malować. Czynność konserwacji polega na przeszlifowaniu elementów papierem ściernym o ziarnistości 100, odpyleniu i przemalowaniu impregnatem do drewna o określonym w umowie kolorze.

Malowanie drewnianych elementów możemy wykonać sami

Kolory elewacji są ściśle określone w umowie

Fot. Tomasz Łubiński (x2)

Czynność ta nie jest trudna, ale trzeba ją wykonywać w słoneczny, bezwietrzny dzień. Może się zdarzyć, jeśli elementy nie były malowane przez wiele lat, że będzie trzeba je wymienić. Tę czynność lepiej zlecić specjalistycznej firmie.
Sami możemy też sprawdzić i wyregulować zawiasy przy bramie garażowej i furtce wejściowej na posesję. Przesmarowanie zawiasów powinniśmy wykonywać dwa razy w roku – na wiosnę i jesień. – Zawias, który pracuje „na sucho", będzie sprawnie działał prze okres 5 lat, natomiast smarowany przez 25 lat. Dlatego konserwacja, serwis są czynnościami tak ważnymi – przekonuje Paweł Matuszek.
Przypominamy też o konieczności czyszczenia rewizji odpływów odwodnienia dachu. Czynność tę powinniśmy wykonywać dwa razy, a możemy to zrobić samodzielnie.

Malowanie elewacji domu

Elewacja powinna być odświeżana (malowana) co pięć lat. Zachęcamy mieszkańców danego szeregu, w którym domy zostały wybudowane w tym samym roku, aby porozumieli się między sobą i wspólnie wybrali wykonawcę. Będzie to dla nich korzystne cenowo i da gwarancję, że domy zostaną odnowione w tym samym czasie i pomalowane tą samą farbą.
Powinniśmy pamiętać, iż koloru domu nie wolno nam zmieniać. Jest to zapisane w umowie, za pomalowanie domu na dowolny kolor zapłacimy karę i będziemy musieli jeszcze raz zlecić malowanie na właściwy kolor. Dotyczy to też drewnianych elementów elewacji.

Marcin Woliński

**Serwis Linei Sp. z o.o.
Od poniedziałku do piątku
w godz. 9-17
tel. 061 890 15 03
fax 061 890 15 07
email:
serwis@dabrowka.com.pl**

Do startu gotowi – wiosna w ogrodzie ozdobnym

Kwitnące przebiśniegi, nabrzmiałe pąki czekających ciepła roślin i roztopy to zwiastuny nadchodzącej wiosny. Nadszedł marzec, czas na wiosenne porządki w naszych ogrodach.

Pierwsze prace, za które trzeba się zabrać, to zdejmowanie okryć i zabezpieczeń zimowych z roślin, cięcie pnączy, krzewów i drzew, zadbanie o kondycję trawnika i oczywiście sadzenie oraz sianie. Do zwalczania niektórych chorób też należy przystąpić właśnie w tym czasie. Czeka na więc dużo pracy. Niektórzy jednak oczekują ogrodniczych zajęć z wielką niecierpliwością.

Zdążyć z cięciem, zanim ruszą soki

Już na początku marca rozpoczynamy cięcie roślin ozdobnych. Tniemy gatunki kwitnące na pędach tegorocznych, których kwitnienie przypada latem. Do tej grupy należą: budleja Davida, hortensja bukietowa i krzewiasta (ale nie ogrodowa), tawuła Biliarda i japońska. Krzewy o ozdobnych i barwnych pędach również warto przycinać, bo młode gałęzie mają bardziej intensywne zabarwienie niż starsze. Tniemy je przed rozpoczęciem wzrostu.
W marcu można też odmłodzić duże krzewy, wycinając u podstawy najstarsze pędy, a pozostałe skracając o jedną trzecią ich długości. Przy okazji usuwamy pędy słabe, wrastające do środka i szpecące roślinę. Krzewy kwitnące wczesną wiosną na pędach zeszłorocznych: jaśminowce, forsycje, porzeczkę krwistą, oczary azjatyckie, krzewuszki, tawułę norweską, wczesną i van Houtte'a tnie się po zakończeniu kwitnienia, w czasie późniejszym.

Fot. Małgorzata Rolska

Za kilka tygodni wszystko się zazieleni

Słupek rtęci kapryśnie, ale konsekwentnie rośnie

Gdy temperatura się ustabilizuje, usuwamy nasze zabezpieczenia. Aby ziemia nagrzała się szybciej, należy rozgarnąć korę i kopczyki ziemi spod roślin. Ziemia rozmarzła, więc można zdjąć cieniówki z roślin zimozielonych.
Z rozgarnianiem kopczyków i przycięciem róż nie należy się spieszyć, lecz poczekać, aż dobrze nabrzmieją pączki i można ocenić stan przemarznięcia pędów w czasie zimy.

Pamiętajmy o trawniku

Aby cieszyć się soczystą zielenią naszego trawnika, już teraz dokładnie grabimy jego powierzchnię, usuwając zeschnięte liście, martwą trawę. Pobudzi to trawę do krzewienia się. Jeżeli marzec będzie ciepły, trawa rozpocznie wegetację i pod koniec miesiąca trzeba będzie przeprowadzić pierwsze koszenie oraz wiosenne nawożenie. Przed zastosowaniem nawozów rozważmy, czy trawie nie przydałaby się aeracja lub wertykulacja. Zabiegi te wykonuje się w przypadku wystąpienia grubej warstwy filcu z zeschniętych, obumarłych liści traw. Używa się w tym celu specjalistycznych urządzeń: wertykulatora lub aeratora. Można w celu aeracji nakłuć darń widłami. Tam, gdzie trawa mocno się przerzedziła, dosiejmy ją.

Gdy gleba obeschnie – czas sadzić

W połowie marca zwykle występują już warunki do sadzenia drzew, krzewów czy bylin.

Małgorzata Rolska

Malująca pani sołtys

Barbara Magdalena Plewińska to uzdolniona artystycznie rodowita mieszkanka Dąbrówki, wnuczka założycieli Szkoły Podstawowej w Dąbrówce, z zawodu geodeta, a z zamiłowania i tradycji rodzinnych nauczyciel. Od roku jest sołtysem Dąbrówki.

Od dzieciństwa obserwowała poczynania artystyczne babci. Pani Lena, bo pod tym imieniem znana jest miejscowej społeczności, zamieszkując w pałacu w Dąbrówce, w otoczeniu zieleni parkowej, szukała inspiracji w przyrodzie. Zadebiutowała, tworząc obraz „Park". Jak wspomina autorka, pierwszym recenzentem owego obrazu był mąż, który licznymi pochwałami mobilizował ją do kolejnych poczynań artystycznych.
Barbara Plewińska swoje artystyczne pasje realizuje nie tylko w malarstwie. Inny charakter ma twórczość związana z projektowaniem i nadzorem nad wykonaniem dekoracji w parafialnym kościele pw. NMP Królowej Korony Polskiej w Zakrzewie. W zależności od czasu liturgicznego stara się w swoich kompozycjach połączyć myśl biblijną z kondycją człowieka w świecie współczesnym.

„Park" – 2007 rok, nawiązuje wyglądem do parku z czasów dzieciństwa autorki

„Bukiet" – maj 2011 roku, bukiet otrzymany na Dzień Matki

Pedagog i artysta

W trakcie pracy w szkole Barbara Plewińska wraz z uczniami skórzewskiego gimnazjum wielokrotnie wykonywała scenografię do turniejów muzycznych „Pro Sinfoniki". Największym wyzwaniem było przygotowanie dekoracji do przedstawienia o twórczości Stanisława Moniuszki. Każdy szczegół odgrywał rolę w inscenizacji. – Wywiozłam z domu meble, obrazy, filiżanki, pióra. A z pomocą mojej mamy i przyjaciółki domu przygotowałam 300 pieczonych pierożków, 10 kulebiaków, by wiktuały znane z Kresów pojawiły się na 10-metrowym stole. Sukces był! Zajęliśmy I miejsce na Festiwalu Sztuk Muzycznych – wspomina. Na co dzień prowadzi koło plastyczne. Odkrywa talenty młodych. Różnorodność stosowanych technik, a także indywidualne zainteresowania 15-osobowej grupy dzieci sprawiają, że rozwijają swój warsztat, a powstałe dzieła prezentują na licznych konkurach i wystawach.

Talent – dar i zadanie

Czym zatem jest talent? Dla pani Barbary jest niewątpliwie darem. Ale darem, którym należy się dzielić. Nie powinno się go zostawiać tylko dla siebie. Stąd zadanie, by nieustannie pracować nad sobą i rozwijać posiadane umiejętności. Nie tylko te artystyczne. Talent organizacyjny i zacięcie społecznikowskie zdecydowały, że Barbara Plewińska postanowiła służyć społeczności lokalnej jako sołtys Dąbrówki. Marzy o tym, by szanse rozwoju talentów w sołectwie były zdecydowanie większe, by nowo budowana szkoła podstawowa miała swój wyjątkowy profil – taneczny, by powstał zespół regionalny. Aby marzenia mogły się spełnić, potrzebne jest zaplecze kulturalne. W zaangażowanie społeczeństwa pani sołtys głęboko wierzy...

Drogie Dzieci,

zachęcamy Was do współtworzenia tej części naszego miesięcznika. Krzyżówka do której rozwiązania dzisiaj Was zachęcamy przygotował dziewięcioletni Michał Zawisza, który wraz z rodzicami mieszka w Osadzie Leśnej Dąbrówka. Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło składające się z literek czytanych z góry na dół w oznaczonych okienkach.
Wśród dzieci, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie do dnia 20 marca rozlosujemy nagrody – 3 książki. Nagrodę książkową otrzyma też autor zadania.
Zachęcamy Was do wspólnej zabawy, przysyłajcie nam swoje propozycje ułożonych przez siebie zabaw logicznych (rebusy, krzyżówki bardziej i mniej skomplikowane), a my będziemy je publikować i za prawidłowe rozwiązania przyznawać nagrody!

Rozwiązania i propozycje zabaw logicznych przysyłajcie na adres:
„Przedmieścia", ul. Platanowa 2, 62-070 Dąbrówka ub elektronicznie na adres:
redakcja@przedmiescia.com.pl

Z niecierpliwością czekamy.

Krzyżówka Michała

1. Dzieci lubią jeździć na nich w zimie.
2. Pisze na niej nauczyciel.
3. Uczymy się z niej.
4. Mieszkamy w nim.
5. Podobny do krokodyla.
6. Gra, w której uderza się kijem piłkę do dołka.
7. Marznie zimą.

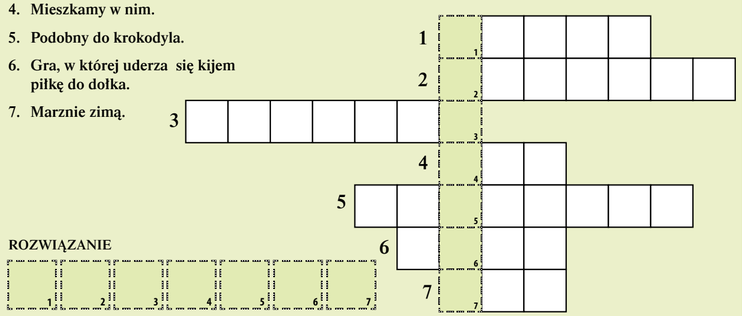

ROZWIĄZANIE

Modlitwa osobista

Przeżywamy Wielki Post postawmy więc sobie konkretne zadanie po to, aby nie zagubić znaczenia i wartości tych czterdziestu dni. Najważniejszym zadaniem dla człowieka ochrzczonego będzie większa troska o modlitwę osobistą. Dlaczego? Żyjemy w świecie, w którym pośpiech i hałas nie sprzyjają spotkaniu z Bogiem w zaciszu własnego domu. Oto kilka wskazówek jak się modlić.

Fot. Paweł Napierałski

Czas modlitwy

Każdy z nas w ciągu dnia ma swój ustalony porządek zajęć. Modlitwa także powinna mieć w nim swoje określone miejsce.
Określenie konkretnego czasu przeznaczonego na spotkanie z Bogiem jest szansą na dobrą modlitwę. Dobrze jest modlić się rano, kiedy umysł jest jeszcze wolny od hałasu dnia. Oczywiście wcześniejsze wstanie z łóżka jest wyrzeczeniem, ale warto podjąć je w Wielkim Poście. Dobrze jest także wcześniej określić czas na wieczorną modlitwę. Modlitwę trzeba planować. Błąd popełniamy wtedy, kiedy uzależniamy ją tylko od naszych chęci. Samopoczucie nie może określać tego, czy się modlę, bo modlitwa jest spotkaniem z Panem Bogiem. To zbyt poważna sprawa, aby od niej uciekać czy ją lekceważyć. Nie zapomnijmy też o świadectwie modlitwy wobec dziecka. Obraz modlącego się ojca i matki pozostaje w pamięci na długie lata.

Ciało na modlitwie

Nie można lekceważyć postawy ciała na modlitwie. Rozmawiam z Panem Bogiem, dlatego moja postawa musi być godna. Najlepiej modlić się na klęcząco lub siedząc. Świadomość tego, z Kim rozmawiam, powinna wzbudzać we mnie szacunek do osoby Pana Boga. Trzeba walczyć z postawą infantylności wobec Stwórcy. W modlitwie zwracam się nie do „bozinki", ale do Boga wszechmogącego, Stwórcy świata i człowieka. Dlatego umysłem muszę kształtować postawę swojego ciała. Nie bagatelizujmy swojej postawy na modlitwie. Uwolnijmy też swoje ciało od hałasu. Cisza sprzyja rozwojowi modlitwy. Lepiej jest rozpocząć modlitwę po przeczytaniu fragmentu książki, niż bezpośrednio po wyłączeniu radia czy telewizora. Lektura sprzyja skupieniu.

Spotkanie w modlitwie

Spotkanie człowieka z Panem Bogiem może być przepełnione rozmową lub milczeniem. Niekiedy moja rozmowa ze Stwórcą będzie pełna emocji, które będą rodzić pytania. W takiej rozmowie można wyrazić swój smutek lub radość, zatroskanie o przyszłość albo dziękczynienie. Można mówić nie tylko o sobie. Jeśli kogoś kocham, to mówię o jego życiu Panu Bogu. Każdy z nas zna słowa pacierza. Z pewnością mają one dużą wartość. Dobrą formą jest rozmowa z Panem w połączeniu z lekturą Pisma Świętego. Mówimy wtedy bardziej o medytacji.
Milczenie w modlitwie to myślenie o Panu Bogu, a także o tym, jak bardzo potrzebuję Jego miłosierdzia. Najpiękniejsze w modlitwie jest to, że Pan Bóg chce być ze mną.

To są tylko wskazówki, pewne myśli na temat modlitwy osobistej. Z pewnością modlitwa nie jest czymś łatwym i prostym. Wymaga ciągłej nauki. Nie należy się bać wysiłku, który jest związany z systematyczną modlitwą. Zapraszam wszystkich do modlitwy osobistej każdego dnia. Może doświadczysz po jakimś czasie, że coś się w tobie zmienia. Większa troska o nasze codzienne spotkanie z Panem Bogiem uczyni nas bardziej życzliwymi wobec siebie – dlatego warto próbować.

Ks. Karol Górawski

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Kaplica pw. św. Urszuli Ledóchowskiej w Dąbrówce należy do parafii pw. NMP Królowej Korony Polskiej w Zakrzewie

Msza św. w niedzielę:
– w Zakrzewie o godz. 8.00, 10.00
– w Dąbrówce o godz. 11.30, 12.45, 18.00

Msza św. w dni powszednie:
– poniedziałek i czwartek w Zakrzewie o g. 18.00
– wtorek w Zakrzewie o godz. 9.00
– środa i piątek w Dąbrówce o godz. 18.00

Spowiedź pół godziny przed Mszą św. w dni powszednie.

Biuro parafialne:
– w Dąbrówce w środę 18.30-19.30
– w Zakrzewie w poniedziałek 18.30-19.30, w czwartek 16.30-17.30, w piątek 9.00-10.00
Biuro jest zamknięte w I czwartek i piątek miesiąca.

Telefon do parafii: 814 32 23
e-mail: kgorawski@op.pl
www.zakrzewo.archpoznan.org.pl

Ogłoszenia na Wielki Post
Droga Krzyżowa w Wielkim Poście:
– w Zakrzewie o godz. 18.30 w czwartek
– w Dąbrówce o godz. 18.30 w piątek
Gorzkie Żale w Zakrzewie w niedzielę o godz. 16.00

Zaproszenie

Droga Krzyżowa ulicami osiedla w Dąbrówce odbędzie się **w piątek, 30 marca**.
Nabożeństwo rozpocznie się w kaplicy **o godz. 19.00**.

Ks. Karol Górawski

ŚWIĘTY MIESIĄCA

Święty Patryk

17 marca – wspomnienie

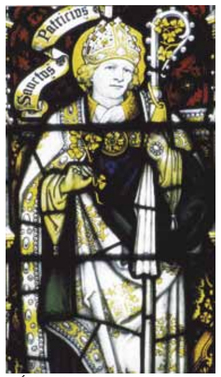

Święty Patryk, wizerunek w kościele w Chilham, hrabstwo Kent, Anglia

Święty Patryk urodził się ok. 385 roku w Brytanii, na pograniczu Szkocji i Walii. Nosił celtyckie imię Sucat. Jego ojciec był urzędnikiem cesarskim. Choć został ochrzczony w dzieciństwie, nie został wychowany w duchu chrześcijańskim. Gdy miał 16 lat, został porwany przez irlandzkich korsarzy. W niewoli, pasąc owce i świnie, spędził sześć lat. W tym czasie nauczył się miejscowego języka i obyczajów. Udało mu się zbiec z Irlandii na statku, który płynął do północnej Francji. Wówczas złożył ślubowanie, że powróci do Irlandii z misją ewangelizacyjną. W klasztorze w Lerins przeszedł okres formacyjny pod kierownictwem św. Honorata. Następnie odbył studia teologiczne pod opieką św. Germanusa. W 432 r. papież wyświęcił go na biskupa. Rok później, jako misjonarz, wyruszył do Irlandii. W ówczesnym czasie większość mieszkańców Irlandii stanowili poganie. Krajem rządzili naczelnicy szczepów i znamienitych rodzin. Dużym szacunkiem cieszyli się pogańscy kapłani. Święty Patryk zdołał większość z nich pozyskać dla wiary. Swoją siedzibę założył na północy kraju, w Armagh. Stamtąd obchodził kolejne części wyspy, zaczynając od ich lokalnych władców. Prosił ich o pozwolenie na głoszenie Ewangelii. Dla poszczególnych szczepów etnicznych ustanawiał odrębnych biskupów, pozyskując sobie w ten sposób przychylność lokalnych grup. Kapłanów podległych biskupom zobowiązywał do życia we wspólnotach na wzór klasztorów. W ten sposób powstał, znany jedynie w Irlandii, zwyczaj: opaci klasztorów byli biskupami, a mnisi ich wikariuszami. Ostatnie dni swojego życia św. Patryk spędził w klasztorze, oddając się modlitwie i ascezie. Umarł 17 marca 461 r.
Święty Patryk jest głównym patronem Irlandii. Coroczne wspomnienie dnia jego śmierci jest uroczyście obchodzone nie tylko na Zielonej Wyspie, ale także, za sprawą emigrantów, w USA i Kanadzie. Irlandczycy przypinają wówczas do piersi zieloną koniczynę. Zwyczaj ten kultywowany jest na pamiątkę historii związanej ze św. Patrykiem. Używał on listka koniczyny, świętej rośliny druidów z czasów przedchrześcijańskich, tłumacząc tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.
Święty Patryk uważany jest za patrona górników, kowali, bednarzy, fryzjerów, a także opiekuna trzody chlewnej. W ikonografii przedstawia się go jako biskupa, w ornacie, z wężami u stóp, mającymi symbolizować wyplenione pogaństwo.

Aga Bukowska

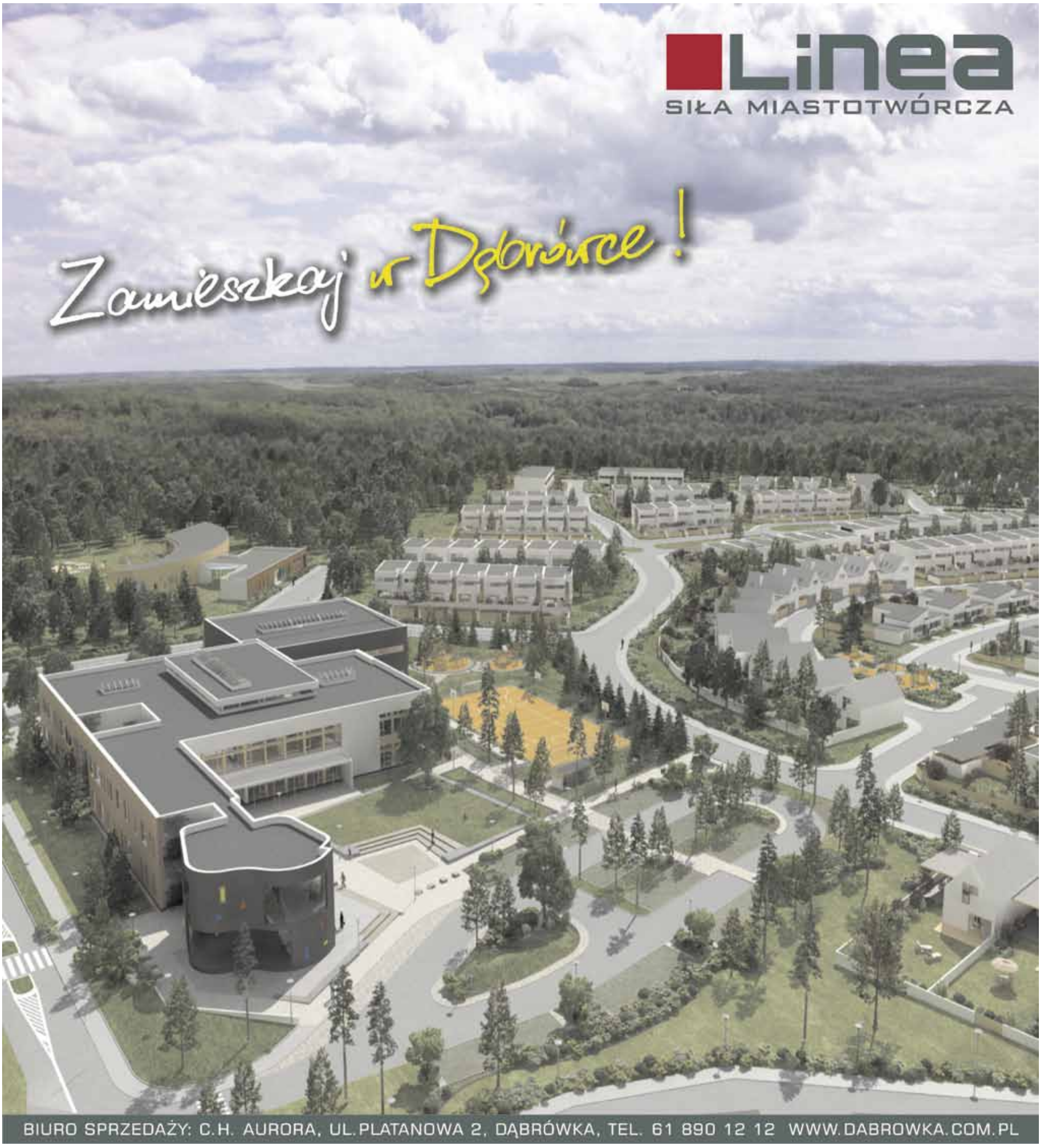
Linea
SIŁA MIASTOTWÓRCZA
Zamieszkaj w Dąbrówce!
BIURO SPRZEDAŻY: C.H. AURORA, UL. PLATANOWA 2, DĄBRÓWKA, TEL. 61 890 12 12 WWW.DABROWKA.COM.PL